Nr. 4. Kraków, dnia 15 kwietnia 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Walne Zgromadzenie Gal. Tow. Farm. „Unitas“ w Krakowie.

Ściśle według zapowiedzi dnia 7 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa. W własnym lokalu zebrała się szczupła garstka kolegów, którzy zapłacenie wkładki i figurowanie w spisie nie uważają za zupełne spełnienie obowiązku wobec Towarzystwa i zawodu, któremu się poświęcili. Obecni byli magistrowie i słuchacze farmacyi. Antoni Śmieszek jako przewodniczący, Kazimierz Bojarski jako sekretarz, M. Arndt, W. Grabowski, A. Kopff, Wł. Paderewski, Wł. Matejko, J. Roth, H. Banke, B. Jawornicki, M. Łomnicki, H. Markiewicz, K. Schreyer, Z. Kisielewski, Schneider. Jako goście: Dr. Adam Łobaczewski i Mr Z. Chełmecki.

Służbą usprawiedliwili swoją nieobecność magistrowie: Hugo Muthsam, Wład. Miętus, H. Drzymała, J. Różański, Z. Borucki, A. Studziński, L. Marcisiewicz, J. Sygietyński, Z. Łukowski, Bron. Pytlarski, St. Skowroński, B. Scheinbach.

Nie usprawiedliwili swej nieobecności: W. Hardyn, B. Mühleisen, L. Dekański, M. Kamienobrodzki, S. Rydel, Z. Stüzel.

Jako sprawozdawcy prasy obecni byli pp.: Z. Parvi, współpr. *Nowej Reformy* i J. Osostowicz, współpr. *Naprzodu.*

Na wstępie załatwiono sprawy administracyjno-kasowe Kasy dla chorych współpr. aptekarskich przy Gal. Tow. farm. „Unitas“, zaś przewodniczący Mr Śmieszek w sprawozdawczem przemówieniu skonstatował, że większość pracodawców swoich współpracowników nie ubezpiecza w żadnej Kasie dla chorych. Delegatami pracodawców na rok admin. 1902, wybrano aptekarzy Mra Konstantyna Wiszniewskiego i Mra Dyonizego Matulę. Do składu sądu polubownego wybrano aptekarzy: Mra Aleksandra Żurawskiego, Mra Ksawerego Mikuckiego i Mra Stanisława Klisiewicza; zastępcą Mra Z. Łukowskiego. Do komisyi rewizyjnej jako trzeciego członka wybrano Mra Alfreda Weissa z Bochni.

Po ogłoszeniu wyborów nastąpiła krótka przerwa, a następnie kol. prezes Mr Antoni Śmieszek otworzył X. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, temi słowy:

Szanowni Koledzy! Otwieram doroczne Walne Zgromadzenie skromne liczbą zebranych, lecz ważne uchwałami, jakie tu zapaść mają, bo będą one

znaczącym momentem nietylko dla rozwoju naszej organizacyi, ale i zawodu wobec chmur, jakie w ostatnich czasach zgromadziły się nad naszemi głowami i naszych kolegów innych krajów koronnych, z którymi najzupełniejsze zsolidaryzowanie uważać musimy za nasz najświętszy obowiązek. Skromni liczbą tu jesteśmy, ale śmiało możemy się uważać za reprezentantów wszystkich tych kolegów, którzy przykuci obowiązkami po aptekach, z pewnością duchem łączą się z nami. Zapewne, że większa liczba zebraćby się nas tu mogła, że zaś tak nie jest, przypisać to musimy niedbalstwu w sprawach zawodowych tych kolegów, którzy pomimo wolnego czasu, wolą dziś te kilka godzin spędzić na dumaniu, jak się wygodnie w przyszłości spożywać będzie owoce koleżeńskiej pracy około reformy zawodu. Zawód nasz, jeżeli upadł tak nisko, wyzbył się wszelkiej etyki, stał się polem korupcyi, protekcyonizmu, to właśnie tylko dzięki apatyi ludzi, którzy sądzili i sądzą, że wielkie wobec niego spełnili obowiązki z chwilą zapłacenia wkładki gremialnej.

Zawód nasz przykre położenie zawdzięcza dziś tylko swojemu nieszczęściu, że w szeregi jego wchodzili ludzie, którym zgoła na niczem nie zależało, nic ich, co się w okół nich działo, nie obchodziło, a cały swój spryt i fantazyę wytężyli do robienia interesu, choćby nawet kosztem czci zawodu. Brzydki ten przykład naśladują niektórzy z naszych kolegów; sądzę jednak, że czy trochę wcześniej czy później, wkrótce zobaczymy ich wpośród nas, bo coraz trudniejsze warunki egzystencyi, która nie kończy się przecież na o kilka koron wyższem solaryum i samem kondycyonowaniu, wskażą im na obowiązek interesowania się sprawami Towarzystwa i zawodu, a więc ich własnymi.

Witam Was Szanowni koledzy szczerze i cieszy mnie to, że wpośród nas widzę po raz pierwszy reprezentantów prasy, która wiele razy tylko zażądaliśmy, zawsze szła nam z pomocą. Witam Szanownych Panów i proszę, wspierajcie nadal nasze dążenia, bo głos Wasz, to głos opinii publicznej, z którą rząd kiedyś będzie musiał się policzyć, jeżeli nie będzie się chciał narazić na zarzut, że obowiązków swych stróża obywateli państwa nie spełnia należycie.

Po przemówieniu kol. prezesa, które podaję w streszczeniu, sekretarz Mr K. B o j a r s k i odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który w całości przyjęto. Na wniosek przewodniczącego sprawozdania ustępującego Wydziału nie odczytywano, ponieważ został on miesiąc naprzód doręczony członkom, lecz otwarto odrazu nad niem dyskusyę. Pierwszy zażądał głosu Mr A r n d t i postawił wniosek, aby udzielić ustępującemu Wydziałowi nietylko absolutoryum, lecz także wyrazy serdecznego podziękowania za całoroczną pracę. Mowca zakwestyonował jednak ostatni ustęp rozesłanego sprawozdania, a rozchodzi mu się mianowicie o ten punkt, gdzie mowa jest o b i u r z e p o ś r e d n i c t w a funkcyonującym przy Towarzystwie. Mr A r n d t wyrobił sobie na podstawie dawnych sprawozdań wręcz przeciwne Wydziałowi zdanie co do rozwijania się tego działu, bo gdy n. p. w roku 1896 dochód w tym tytule wynosił 203 złr., a w r. 1898 135 złr., od jakiegoś czasu cyfry stale spadają tak, że przeszły rok administracyjny wykazuje bardzo minimalną kwotę o s i e m d z i e s i ę c i u d z i e w i ę c i u koron, prosi więc

o wyjaśnienie. Na interpelacyę kol. Arndta odpowiedział przewodniczący, tłumacząc istotny upadek dochodów w tym dziale przybytkiem członków, którzy korzystają z ulg oraz mniejszem zapotrzebowaniem posad.

Wydział sprawę tę na jednem ze swych posiedzeń rozpatrywał i co uważał za stosowne, poczynił, aby podnieść dochód z pośrednictwa.

Przy tej sposobności kol. prezes przeszedł inne punkta sprawozdania i zaznaczył, że co tylko leżało w mocy Wydziału, starano się uchwały poprzedniego Walnego Zgromadzenia wypełnić. „Zwołanie Zjazdu polskich farmaceutów w Krakowie, do skutku nie przyszło, z powodu, że projektowany równocześnie Zjazd delegatów Związku austr. Tow. farmaceutycznych w roku zeszłym, odbył się nie w Krakowie, ale w Wiedniu, celem uświetnienia odbywającego się tamże równocześnie dziesięciolecia bratniego nam Ogólnoaustr. Tow. farmaceutycznego. Co do uchwały dotyczącej osiągnięcia ulg dla współpracowników krakowskich przez wcześniejsze przymykanie aptek (o godzinie 9-tej) Wydział czynił starania w miejscowem Gremium, lecz jak zwykle zabiegi jego rozbijały się tam o dziwny brak poczucia ludzkości jednostki, stojącej u steru Gremium. Ogłoszony w ostatnich dniach komunikat Gremium, nie zasługuje nawet na omawianie go na tem miejscu z tego powodu, że owe pół godziny wcześniejszego przymykania wygląda wprost na kpiny; dyżurów nocnych na zmianę nie zaprowadzono wcale, pomimo wielkiego hałasu po dziennikach. Co do 3-go punktu komunikatu, gdzie aptekarze krakowscy wprost przyznają się do kaptowania (!) podarunkami lekarzy i odbiorców, nam wypada tylko zaznaczyć, że nigdy z czemś podobnem nie mieliśmy styczności i podobne fakty wydobyte na jaw przez samych aptekarzy, osądziła już opinia publiczna i wydała o nich sąd, na jaki zasłużyły. Dziwnem zaiste jest, że codzień prawie spotykamy się przy żądaniu ulg lub lepszej płacy, z wymówką, że dochody aptek upadają, starczą one jednak na takie nieczyste wydatki, jak rozsyłanie kosztownych prezentów, doprawdy ujmę czyniących całemu zawodowi aptekarskiemu".

Nawiązując do punktu przemówienia prezesa, gdzie mowa jest o wcześniejszem zamykaniu aptek, zabrał głos kol. Mr J. Roth i stwierdził fakt, że aptekarz Rosenberg na Kazimierzu pod żadnym warunkiem nie chce zgodzić się nawet na zamykanie apteki o godz. wpół do 10 wieczorem, przez co najbliższego swego sąsiada aptekarza Jahra zmusza do niestosowania się do uchwały Gremium, pomimo tego, że sam uznaje potrzeby skrócenia służby współpracowników. Kol. Roth prosi, aby obecni reprezentanci dzienników publicznie postępowanie p. Rosenberga napiętnowali.

Dyskusyę nad sprawozdaniem zakończono i ustępującemu Wydziałowi jednomyślnie uchwalono absolutoryum.

Nastąpiły wybory. Do Wydziału weszli magistrowie: Antoni Śmieszek, prezes; Hugo Muthsam, zastępca; Hieronim Drzymała, sekretarz; Władysław Miętus, skarbnik. Do Wydziału weszli: Henryk Banke, Kazimierz Bojarski, Władysław Paderewski, Bronisław Pytlarski i Jan Różański. Do komisyi rewizyjnej: Andrzej Studziński i Ilo Roth.

Wynik wyborów przyjęto oklaskami, a kol. prezes w kilku słowach podziękował za wybór w swojem i kolegów imieniu, zapewniając, że nie pożałuje pracy, aby nadal kierować sprawami Towarzystwa, tak, by ono i zawód jak największą z tego odniosły korzyść. Żąda od kolegów poparcia i bezwzględnej solidarności. Ona jedna bowiem zdolna jest wydobyć nas z tej matni, w którą pchano nas przez dziesiątki lat, w celach osobistych zysków. O naszą solidarność rozbić się musi także nepotyzm rządu. Mowę nagrodzono oklaskami i wyrazami zadowolnienia. Do głosu zapisał się Mr H. Banke i wygłosił referat, w którym zaznacza, iż od szeregu lat wszystkie Zebrania farmaceutów mają charakter burzliwych protestów przeciw szacherkom, jakie się uprawia z koncesyami, przeciw bezwzględnemu wyzyskiwaniu współpracowników, przeciw haniebnej gospodarce protekcyjnej, przeciw niemoralnej konkurencyi między samymi aptekarzami i t. d. Na ciągłe domagania się farmaceutów radykalnej reformy systemu, stosunków służbowych i ubezpieczenia na starość, odpowiadano od 20 lat czczemi obietnicami, że „rząd nad reformą pracuje", a równocześnie wydawano nowe rozporządzenia, które coraz bardziej czyniły nieznośniejszą dolę farmaceutów. W sprawie „zamierzonej" reformy zasięgano wyłącznie tylko opinii Gremiów aptekarskich z zupełnem pominięciem współpracowników. Wobec tego współpracownicy nie mają już żadnych w tym kierunku złudzeń. Nie chcąc dłużej pleców pod bat nadstawiać, przystępują do utworzenia silnej organizacyi zawodowej, aby na tej jedynie właściwej drodze wywalczyć sobie to, o co napróżno przez długie lata prosili.

Mowca stawia rezolucye:

I. „Walne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa farm. „Unitas", odbyte w Krakowie dnia 7 b. m., wyraża właścicielom aptek za ich nieszczere i współpracowników aptekarskich wprost do strejku zmuszające stanowisko wotum nieufności. Prosi usilnie wszystkich posłów do parlamentu, aby pouczyli rząd, że obowiązkiem jego jest, bezstronnie i równomiernie opiekować się wszystkimi obywatelami państwa, a więc także farmaceutami, i że nie wolno rządzić się prawem silniejszego. Farmaceuci stanowią także cząstkę społeczeństwa i są mu potrzebni; nie można zatem traktować ich tak bezwzględnie po macoszemu, tak, jak to rząd dotychczas czyni".

II. „Poleca się Wydziałowi, aby się starał zaprowadzić jak najobszerniejszą organizacyę, celem umożliwienia obrony interesów współpracowników przed ustawicznemi krzywdami".

Mr B. Jawornicki co do brzmienia drugiej rezolucyi, stawia następującą poprawkę:

„Poleca się Wydziałowi zaprowadzić organizacyą na wzór organizacyi robotniczej, celem umożliwienia obrony interesów farmaceutów przed ustawicznemi krzywdami".

Obie rezolucye wraz z poprawką Mra Jawornickiego uchwalono wszystkimi głosami.

Mr Arndt w dłuższem przemówieniu uzasadniał potrzebę przystąpienia Towarzystw współpracowników aptekarskich do organizacyi robotniczych.

Tyloletniem doświadczeniem powinniśmy się byli już raz nauczyć, gdzie nam należy szukać sprzymierzeńców. Serdecznych platonicznych przyjaciół mamy wszędzie pełno, ba, nawet między aptekarzami, ale ponieważ obecny system oparty jest na kapitale, a kapitał góruje dziś nawet nad sprawiedliwością i względami ludzkości, nie bądźmyż naiwnymi i nie szukajmy poparcia i sprawiedliwości, gdzie równy jak u nas panuje wyzysk, lecz zwróćmy się do ludzi równie z nami skutymi wyzyskiem kapitału.

„Nie tam więc szukajmy ratunku, gdzie panuje godna zazdrości solidarność w gnębieniu, ale tam, gdzie przeciw tym żelaznym okowom, skuwającym całą rzeszę ludzi pracy, powstała reakcya, znajdować się tam nas współpracowników aptekarskich jest obowiązkiem moralnym. Popatrzmy na parlament, a tam znajdziemy wierne odbicie stosunków. Tyle nam naobiecywano, a w końcu dopiero, gdy naszą sprawę w swe dzielne ręce ujęli posłowie, reprezentujący proletaryat robotniczy, rząd wychodzi z roli obojętnego widza na nasze stosunki, a przybiera rolę kunktatora. Skoro my staniemy się wspólną częścią całej organizacyi socyalistycznej, skoro zszeregujemy się z ludźmi nam równymi, pojmiemy zasadę: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! wtedy zmusi się rząd porzucić rolę rajfurki, a wejść w właściwy swój obowiązek stróża praw wszystkich na równi obywateli państwa".

Mr Śmieszek sprzeciwił się wnioskowi poprzedniego mowcy, aczkolwiek z wywodami jego w dużo punktach musi się zgodzić i sądzi, że my nie potrzebujemy oglądać się za innymi organizacyami, lecz raczej dążyć nam należy do wzmocnienia egzystujących własnych. Na jak kruchych podstawach stoi u nas zasada solidarności, przywodzi mowca wspomnienie projektowanego strejku w r. 1898. Było wtedy blisko 300 podpisów deklarujących pod słowem honoru solidarność, a pomimo tego ci sami koledzy, którzy pierwotnie należeli do organizacyi, w ostatniej chwili cofnęli swe podpisy, niwecząc w ten sposób z całym trudem osiągnięty cel, bliski urzeczywistnienia. Uczmy się zapominać o prywatach, uczmy i nauczmy się wspólne sprawy oceniać z ogólnego, a nie osobistego stanowiska, a nasze egzystujące organizacye staną się potęgą, z którą tak rząd, jak i falanga aptekarzy wielkomiejskich kiedyś policzyć się będzie musiała.

Mr Jawornicki postawił wniosek kompromisowy tej treści:

„Walne Zgromadzenie poleca nowo wybranemu Wydziałowi na najbliższe zebranie delegatów Związku austryackich Towarzystw farmaceutycznych odbyć się mające we Lwowie b. r. opracowanie wniosków, zmierzających do przystąpienia Związku do centralnego Związku stowarzyszeń zawodowych w Wiedniu".

Wniosek ten jednomyślnie został uchwalony.

Do głosu zapisał się Mr Arndt, i w krótkiem przemówieniu poruszył akcyę Towarzystwa niemieck. farm. w Wiedniu, rozpoczętą w sprawie uzyskania uroczystego nadawania akademickiego stopnia magistra farmacyi.

Przewodniczący udzielił wyjaśnień, że sprawą tą zajął się Wydział i uchwalił analogicznie postępować z Ogólno-austr. Tow. farm. w Wiedniu.

Mr Arndt zażądał jednak. aby Walne Zgromadzenie wyraźnie zastrzegło, że poparcie dążności Tow. niem. farm. w Wiedniu w niczem naruszać nie może naszych żądań, skierowanych ku ogólnym reformom zawodu, a w szczególności żądania wprowadzenia do aptekarstwa jako *conditio sine qua non* matury ewentualnie uznania egzaminu tyrocynialnego z tąż za równorzędną. Uchwalono.

Mr Arndt stawia następujący wniosek:

„X. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Gal. Tow. farm. „Unitas" poleca nowo wybranemu Wydziałowi zastanowić się nad sposobem uczczenia 10-letniej rocznicy założenia Towarzystwa, tej pierwszej w Galicyi organizacyi zawodowej farmaceutycznej".

Wnioskodawca zastrzega się, żeby z programu uroczystości wykreślono zupełnie bankiety i uczty. Mr Jawornicki proponuje wydanie Pamiętnika, który zbiorowo opracowany przez Kolegów, byłby najlepszym sposobem uczczenia 10 rocznicy założenia Towarzystwa, również jest zdania, aby obchód odbyć we Lwowie równocześnie ze Zjazdem delegatów Związku. Uchwalono.

Następnie odczytano następujące telegramy, przyjęte gorącymi oklaskami:

Wien, 7 April 1902.

Der heutigen Versammlung würdigen Verlauf den beschlüssen baldigen Erfolg vor allem aber stramme Einigkeit i allen Dingen wünscht

Verband Pharm. Vereine Oesterreichs allg. österr. Pharmaceuten Verein.

Lwów, 7 kwietnia 1902.

Szczęść Boże obradom Waszym. Łączymy się duchem z Wami i wyrażamy solidarność naszą z Wami i uchwałami Waszemi. *49 podpisów*

Żywiec, 7 kwietnia 1902.

Oby uchwały dzisiejsze zasiały ziarno zgody między aptekarzami a Kolegami współpracownikami i stworzyły pomost, po którym przejdzie uzdrowienie zawodu. Również nie mogę zaoszczędzić pochwał ustępującemu Wydziałowi jak i uznania dla Redakcyi *Kroniki farmaceutycznej.* — Czołem! Wasz życzliwy *Szczepański.*

Mr Jawornicki stawia wniosek wysłania na ręce Kolegów lwowskich następującej depeszy:

„X. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Gal. Tow. farm. „Unitas" w Krakowie, uchwala Kolegom lwowskim, rzetelnie pracującym na polu zogniskowania ruchu, mającego na celu radykalną reformę zawodu, wyrazić słowa szczerej zachęty i zapewnienia solidarności w zamierzonych celach".

Uchwalono bez dyskusyi.

Mr Arndt stawia wniosek tej treści:

„X. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Gal. Tow. farm. „Unitas" w Krakowie uchwala wysłać do deputowanego Schuhmeiera w Wiedniu depeszę z wyrazami podziękowania i prośbą o obronę praw naszych w parlamencie przed atakami ze strony rządu i klasy uprzywilejowanej w zawodzie".

Obie depesze wysłano zaraz, a Mr Grabowski w kilku słowach złożył ustępującemu Wydziałowi, a w szczególności ukochanemu prezesowi w imieniu wszystkich Kolegów serdeczne podziękowanie za pracę, trudy i gotowość do spełniania przyjętego obowiązku sterowania sprawami Towarzystwa.

Przewodniczący zamknął zgromadzenie o godzinie 1 popołudniu.

Sprawozdawca.

Z dziedziny techniki i praktyki.

Nowa farmakopea szwedzka. W dniu 1 stycznia 1902 r. pojawił się pod tytułem „Svenska Farmakopén“ (*Pharmacopea Svevica*, Ed. VIII), nowy lekospis szwedzki, opracowany przez komisyę, złożoną z ośmiu członków, która ukonstytuowała się jeszcze w styczniu 1894 r.

Nowe to wydanie, opracowane w języku szwedzkim, tworzy wolumen o XV—408 stronicach.

Treść jego dzieli się następująco:

Przedmowa członków komisyi.

Przepisy ogólne.

Znaki i skrócenia.

Przepisy przyrządzania leków.

Spis reagencyi.

Najwyższe dawki dla dorosłych.

Najwyższe dawki dla zwierząt domowych.

Spis leków (††) bardzo silnie działających, które w liczbie 21, mają być przechowywane w zamkniętej szafce.

Spis leków (†) silnie działających, które w liczbie 51, mają być przechowywane oddzielnie.

Spis środków (*), których aptekarze nie mają ustawowego obowiązku utrzymywać na składzie.

Ciężary atomowe pierwiastków, które jako takie (niezłożone), znajdują się w lekospisie (O = 16, H = 1·01).

Dalej następują tablice, odnoszące się do alkoholometryi; następne obejmują wykaz gęstości kilku środków w różnych temperaturach; dalsze wreszcie podają procentową zawartość zasad i kwasów, których ciężar gatunkowy był wyżej podany.

Dalsze tablice wskazują bardzo przejrzyście na nowości, wprowadzone odnośnie do wydania VII, co do zawartości środków, działających w pewnych lekach, co do nowego lub zmienionego sposobu przygotowywania i co do zmiany nazwy, już dawniej obowiązujących leków.

Wreszcie następują dwie tablice, obejmujące w alfabetycznym porządku spis traktowanych rzeczy, jedna po szwedzku, druga po łacinie.

Z powodu braku miejsca bliższe omówienie ważniejszych punktów odkładamy do numeru następnego. *Magister.*

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Zarząd Kasy chorych uprasza, aby przy wszelkich, każdorazowo zaszłych, zmianach w ubezpieczeniach członków, zwracane były karty legitymacyjne, oraz aby o zmia-

nach tych nie zawiadamiać kartą korespondencyjną lub listownie, ale żądać poprzednio druków, które darmo i opłatnie ze strony Zarządu odwrotnie wysyłane będą.

Wszelkie zawiadomienia, tyczące się wystąpienia lub przystąpienia nowych członków, przesyłane listownie lub na odwrotnej stronie czeków notowane, uwzględniane nie będą.

Ze względu równie na to, aby nie stwarzać podwójnej manipulacyi pieniężnej, wkładki należy nadsyłać tylko czekami, a nie frachtami pieniężnymi. Czeki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Mr K. Bojarski
sekretarz.

Mr A. Śmieszek
prezes.

Sprawozdanie za marzec 1902 roku.

Z dniem 31 marca kasa liczy członków zwyczajnych	. . . , ...	135
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	. . . .	68
	Razem . . .	203

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	481	Kor.	02 hal.
„ „ nadzwyczajnych	240	„	— „
Razem . . .	721	Kor.	02 hal.

Rozchód:

Kol. Miętusowi za 50 dni kat. II po strąceniu za lecz. w szpitalu	94	Kor.	— hal.
Szpitalowi św. Łazarza za leczenie kol. Miętusa	56	„	— „
Kol. Korytowskiemu za 21 dni kat. I	75	„	60 „
„ Hardynowi za 24 dni kat. II	72	„	— „
Zwrot należytości Tow. farm. „Unitas“ za ogłoszenia o Walnem Zebraniu w r. 1901	48	„	— „
Rachmistrz, lokal i usługa	68	„	— „
Koperty czekowe	—	„	60 „
Manipulacya poczt. Kasy oszczędn. w Wiedniu	2	„	61 „
Portorya	11	„	05 „
Razem . . .	427	Kor.	86 hal.

Chory pozostaje: Kol. Bączkowski ze Lwowa.

Mr K. Bojarski
sekretarz.

Mr Hugo Muthsam
zast. przew.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z posiedzenia Wydziału Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“, odbytego na dniu 20 marca 1902 r.

Obecni: Kol. Śmieszek, Muthsam, Banke, Bojarski, Miętus, Drzymała i Jawornicki.

1) Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia.

2) Uchwala się zwołać Walne Zgromadzenie na dzień 7 kwietnia b. r. z następującym porządkiem:

Zagajenie przez kol. Prezesa.

Sprawozdanie z czynności Wydziału i udzielenie absolutoryum ustępującemu Wydziałowi.

Wnioski i interpelacye.

3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za rok 1901, sprawdzone przez Komisyę szkontrującą. Wydział poleca sprawozdanie to wydrukować i do *Kroniki* dla Członków dołączyć.

4) Co do podania „Deutscher Pharm. Verein", a które to podanie ma być wystosowane do Władz Uniwersyteckich w sprawie uroczystej promocyi na magistrów farmacyi, — która to sprawa już była omawiana na ostatniem posiedzeniu Wydziału — uchwala się: Wydział przyłącza się do tego projektu z tem zastrzeżeniem, że akcyi tej nie uważa za żadną zmianę reformy i nie odstąpi od żądania reformy studyów (wprowadzenie matury i t. d.). Załatwienie sprawy tej przydziela się kol. Muthsamowi.

5) Wydział, na upomnienie Związku o zapłacenie zalegających wkładek na rok bieżący w kwocie 100 koron, poleca skarbnikowi kwotę tę wypłacić.

6) Wydział przyjmuje do wiadomości odmowną odpowiedź c. k. starostwa w Peczeniżynie w sprawie wniesionego podania o kreowanie apteki w Jabłonowie.

7) Odczytano list, przedłożony przez Redakcyę *Kroniki farmaceutycznej*, w którym pan właściciel apteki, Mr farm. Łuczko z Podgórza, omawia artykuł pod tytułem „Pod pręgierz opinii kolegów", w Nrze 2 *Kroniki* umieszczony, i uznano odpowiedź, daną przez kol. Redaktora p. Łuczce za zupełnie wystarczającą.

8) Wydział uchwala wypłacić kwotę 300 koron na pokrycie wydatków wydawnictwa *Kroniki* za czas od 1 stycznia 1902 r. stosownie do przedłożonych rachunków przez kol. Redaktora.

9) Odnowiono umowę z kol. Redaktorem o wydawnictwo *Kroniki* na r. 1902 i umowę tę złożono do aktów pod L. 68/902.

10) Uchwalono wyszukać podanie o aptekę publiczną w Szczawnicy, odpowiedź c. k. Starostwa na to podanie, orzeczenie Trybunału administracyjnego o aptekach sezonowych (w ostatnim Nrze *Reformera)* i sprawę tę na nowo oddać adwokatowi.

11) Przyjęto do Towarzystwa jako członków zwyczajnych: kol. Maryanowskiego ze Lwowa i Bernarda Scheinbacha z Krakowa.

12) Skarbnik przedkłada listę kolegów, zalegających z wkładkami znaczniejszemi do Towarzystwa. Uchwala się: Zamieścić w najbliższym Nrze *Kroniki* przedłożony imienny wykaz członków tych, z wyszczególnieniem kwot zaległych z tem nadmienieniem, że jeżeli do 1 maja b. r. wkładek zaległych nie zapłacą lub nie zgłoszą się o częściową upłatę, zostaną z Towarzystwa wykreśleni, a zaległości na drodze sądowej ściągane będą.

WYKAZ.

Wspierający: Boziewicz Jan 21 Kor., Misiołek Bronisław 32 K., Nowak Hipolit 24 K., Paraskowicz Tadeusz 40 K., Rogaski Kazimierz 44 K.

Zwyczajni: Ablerma Karol 45 Kor., Ahl Rudotf 47 K. 50 h., Baltaziński Stanisław 52 K. 50 h., Biliński Władysław 41 K., Doboszyński Władysław 36 K., Doskowski Maryan 41 K. 50 h., Ettinger Leon 36 K., Freund Mieczysław 48 K., Gebauer Antoni 53 K., Giebułtowicz Ludwik 44 K. 50 h., Glazór Tadeusz 41 K., Hanak Józef 31 K., Haszczyc Zygmunt 45 K. 50 h., Hydzik Jan 26 K., Jasieński Michał 31 K., Juszczakiewicz Mieczysław 42 K., Kozłowski Stanisław 43 K. 50 h., Krokowski Michał 44 K., Kucharski Apolinary 34 K., Kurzer Edmund 32 K., Kurkiewicz Jan 35 K., Kwieciński Tadeusz 45 K. 50 h., Lebedowicz Ludwik 42 K., Lindner Adam 39 K., Łopatyński 37 K., Meth Józef 42 K., Mroczkowski Feliks 40 K. 50 h., Mühleisen Bogusław 47 K., Niemczewski 47 K., Oberhard Aleksander 30 K., Okuniewski Włodzimierz 36 K., Prokesz Juliusz 48 K. 50 h., Sapecki

Franciszek 46 K. 50 h., Schrenzel Ignacy 45 K., Skerl Karol 39 K. 50 h., Sygietyński Jan 47 K., Tenczyn Emil 52 K. 50 h., Wąsowicz Piotr 44 K., Zgórek Stanisław 51 K., Zygmuntowicz Kazimierz 26 K.

Mr K. Bojarski
sekretarz.

Mr A. Śmieszek
prezes.

Z życia zawodowego.

Związek austr. Tow. farm. i ogólno-austr. Tow. farm. w Wiedniu.

Dnia 2 kwietnia 1902 r. odbyło się w kawiarni „Casa piccola“ wspólne posiedzenie, na którem wśród wielu spraw było omawiane, co następuje: Związek niemieckich handlowych Stowarzyszeń Austryi przedstawił plan ustawy, tyczącej się pensyonowania urzędników prywatnych, który posiada więcej dodatnich stron, aniżeli podobny wniosek rządu. Związek uprasza o poparcie tegoż przez wniesienie podobnie brzmiącego wniosku przed Izbą posłów. Sekretarz wspomniał o korzyściach, płynących z przedłożonego wniosku i ulepszeniach, tyczących się niesienia pomocy przez państwo niezdolnym do pracy urzędnikom i nie posiadającym miejsc. Renta wiekowa ma być zastosowana nie do klas płatniczych, lecz do ostatniej pobieranej płacy. Wydział oświadczył, że uważa tę okoliczność za niekorzystną dla farmaceutów, albowiem płaca ich z wiekiem zmniejsza się, skutkiem czego i renta wiekowa zmniejszałaby się (w kupieckim zawodzie płaca zwiększa się z wiekiem). Postanowiono polecić wyżej wzmiankowanemu Związkowi, ażeby nie przystał na zastosowanie tego wniosku dla farmaceutów. P. Mr Tschochner nadmienił, że miejscowy Oddział w Baden uchwalił, że przy omawianiu o zaopatrzeniu na starość należy wziąć pod uwagę także reformę systemu opieki. Mr Longinovits oznajmia, że dłuższe posiedzenia tyczące się zaopatrzenia na starość dlatego nie przyszły do skutku, ponieważ do tej olbrzymiej pracy nikt dotychczas się nie zabierał, a mowcy brakłoby czasu do dokładnego omówienia tej sprawy.

Wydział poruszył sprawę udzielenia koncesyi w Neu-Bidschow poleconemu przez Gremium I. loco dzierżawcy apteki w Sobotka p. Kejzlarowi, który z pomiędzy 21 starających się tak ze względu na wiek, jak i na lata służby jest najmłodszym. Następnie omawiano przebieg zebrania z dnia 20 marca b. r. i obradowano, jakie kroki mają przedsięwziąć w najbliższym czasie. Na 5 b. m. to jest na środę zaproponowano nowe zebranie.

Zebranie współpracowników wiedeńskich.

W wielkiej sali *Hotel de France* odbyło się 20. marca 1902. r. liczne zebranie magistrów wiedeńskich, w którem z pośród zaproszonych posłów wziął udział jeden tylko poseł Schuhmeier ze stronnictwa socyalnych demokratów. Zebraniu przewodniczył Mr Baurek, a wstępne przemówienie rozpoczął od słów: „Szan. Panowie! Zanim przystąpimy do porządku dziennego dzisiejszego zebrania, niech mi będzie wolno powiedzieć parę słów, co do celu zejścia się nas tutaj, abyście mogli zrozumieć dokładnie słowa późniejszych mówców. Zebraliśmy się tu, aby wnieść protest przeciwko wszelkiego rodzaju niesprawiedliwościom, jakie nas spotykają i nadal jeszcze spotykać mogą ze strony rządu, jak to należy sądzić z obecnego stanu rzeczy; obecnie jednak nie rozchodzi się tu o właścicieli, którzy swą nieobecnością dają dowód, o ile im zależy na ładzie w zawodzie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zasadę *iustitia regnorum fundamentum*, która była ulubionem przysłowiem jednego z wład-

ców, a którą posługują się cywilizowane państwa, to możemy chwycić się za głowę i zapytać, czy te ustawy i rozporządzenia, a także sposób udzielania koncesyi wyszły rzeczywiście z głów szlachetnych i umysłowo zdrowych, austryackich organów rządowych, i jak to jest możliwe, żeby tak słuszne i rozumne a wcale niewygórowane żądania, jak nasze, tak pobieżnie były załatwiane? Odpowiedź na to niestety nietrudna. Żyjemy w państwie, w którem niema sprawiedliwości; rząd austryacki zna tylko jedno prawo, które siła daje — i gdy jej użyje się w jakikolwiek sposób, to znaczy, gdy się rząd zmusi do sprawiedliwości. Zresztą zawsze jest gotów służyć stronniczo, pozwala targować się ze sobą, widocznie więc przyzwyczaiwszy się do tego w życiu politycznem, uważa to za rzecz konieczną także w sprawach społecznych. Rząd tak w polityce, jak w wewnętrznych sprawach najpierw zaczyna kręcić, żadnych nie wprowadzając reform, dopóki tylko się da, a potem zaczyna uprawiać politykę postulatów, przyczem naturalnie któraś, czy to ze społecznych, czy politycznych partyj wielkie ponosi straty, tem większe, im rząd mniej jest wybredny w środkach do osiągnięcia swego celu; nie zależy mu na tem wcale, jak depcze sprawiedliwość, ale przyjdzie czas, gdy miarka się przebierze, wszystko ma swe granice — tak nas uczy historya. Pozwolę sobie zaznaczyć, że nasz wysoki rząd pozwala sobie na to wtedy tylko, gdy sądzi, że to zostanie w cieniu i gdy strona poszkodowana jest za słaba, by sobie sama mogła wymierzyć sprawiedliwość, jak to ma miejsce z nami. Z nami wszystko może robić, my jesteśmy bezsilni. My możemy tylko prosić, przyrzeczone nam będzie, czy jednak wypełnione, to inna rzecz. Jasną jest rzeczą, że rząd nie ze złej woli nam szkodzi, on robi na tem tylko dobry interes, najlepiej dowodzi tego tyle niesprawiedliwie nadanych koncesyj. Wspomnę tylko sprawę Aichmüllera, o czem Koledzy zapewne pamiętają: W Stryju rozpisano koncesyę na trzecią aptekę, chociaż dwaj tamtejsi aptekarze, Aichmüller i Gärtner przeciw temu rekurowali. Jednym z pośród ubiegających się, a który już w pierwszej instancyi otrzymał koncesyę, był żonaty 60-letni Mr Gruszecki, od wielu lat będący w kondycyi u Aichmüllera. Skoro Aichmüller przekonał się, że wszelka opozycya nadaremna, sam wystąpił, jako współubiegający się i otrzymał koncesyę w drugiej i trzeciej instancyi, chociaż raz już takową posiadając w Kańczudze sprzedał i chociaż służbą młodszy był niż Gruszecki. Zwycięstwo swoje zawdzięcza okoliczności, że właśnie wtedy były w Galicyi wybory, a on popierał kandydata rządowego. Z powodu tego brudnego kupczenia, w którem rząd brał udział, interpelowali posłowie Berger i towarzysze w październiku roku zeszłego, na co prezydent ministrów na posiedzeniu parlamentu z dnia 12 marca b. r. odpowiedział, że Aichmüller wcale nie otrzymał przedtem koncesyi w drodze konkursu; wszystko to możliwe, pewna jednak, że Aichmüller długi czas posiadał koncesyę w Kańczudze, chociaż ją może w drodze przeniesienia otrzymał. Nie będę ja dłużej tej odpowiedzi komentował". Następnie poruszył mówca sprawę nadania konkursów w Czechach, gdzie gremia utworzyły nowy jakiś precedens awansów dla właścicieli aptek, awansu, który jest ohydną zbrodnią wobec całe lata, za marne wynagrodzenie pracujących, magistrów. Mówiąc o tem, mówca wyraził się w ten sposób: „Niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że nic przeciwko awansowaniu nie podnosimy, ale wtedy tylko, gdy będzie połączone z czystą, niesprzedajną osobistą koncesyą. Zaiste skromni są panowie aptekarze i zawsze od lat wielu takimi byli. Z jednej strony cieszą się, że nie ma konkurencyi, i o ile mogą zapobiegają tworzeniu aptek, przez co jeszcze więcej zapobiegają konkurencyi, mimo to jednak sprzedają swe apteki za bajeczne sumy, tu potrzeba wolnego przemysłu. Oto sprzeczności, że większych już chyba nie potrzeba, które dały w ręce właścicieli aptek możność zbogacenia się kosztem całego zawodu. Nie dosyć tego tym panom, chcą jeszcze awansować, ale tego już ścierpieć nie można. Stosunki w zawodzie aptekarskim i tak są zawikłane i dosyć dostarczają sposobności, by w mętnej wodzie ryby łowić. Obecnie aptekarze gotowiby byli zrzec się koncesyj, gdyby się o nowe ubiegać mogli, a nasz dzielny i dobry rząd zamyka na to, jak zwykle, oczy, gdy rozchodzi się o obronę interesów kapitału, otwarcie

nazywa się to silnego, a ja mówię dobrze wyżywionego stanu średniego. Ten średni stan według mniemania rządu jest podstawą państwa, nań tylko można się spuścić, że nie będzie ani protestować, ani rekurować przeciwko rozporządzeniom rządu, gdyż dla niego wszystko jest obojętne, dopóki nie rozchodzi się o pieniądze i jego osobisty byt. Krótko powiedziawszy, czegóż sobie życzą właściciele aptek? Oto ochrony przed konkurencyą, jak to odpowiada czysto osobistej koncesyi, sprzedajności, co odpowiada wolności przemysłu i awansu. A wszystko to, wraz z własnością innych ludzi rozdaje chojny rząd. Co za tem idzie, to asystent, który przez całe życie ma ręce związane i dla innych pracuje, gdy się zestarzeje i staje niezdolnym do pracy, osiada na bruku i popada w nędzę. Nie ma dla niego sprawiedliwości, gdyż brak mu pieniędzy, do otwartego wystąpienia zaś nigdy nie przyjdzie, z powodu kilku sprzedawczyków, którzy nadal pozostali zaślepieni". Jeżeli chodzi o interes właścicieli, to Rząd potrafi spory przeciągać całemi latami; taki n. p. los spotkał apteki wiedeńskie, jeżeli jednak rozchodzi się o interesa współpracowników, wtedy „Erlass" znajdzie się na poczekaniu, a ostatnim dowodem pieczołowitości ze strony Rządu jest okólnik starostwa w Lincu, wydany do miejscowego Magistratu, a stojący w styczności z ogłoszeniem tamtejszych współpracowników. Okólnik ten, odczytany przez Mra B a u r e k a brzmi: Do przełożeństwa gminy w X. Ze strony linckiego oddziału miejscowego Ogólno-austryackiego Towarzystwa farmaceutycznego, znalazła się w numerze 39 *Linzer Tagepost* z 16 lutego b. r. notatka, zawiadamiająca publiczność, że w nocy tylko te lekarstwa będą sprzedawane, które przez lekarzy zostaną zaordynowane. Mimo to, że przeciw temu zamiarowi Towarzystwa pomocników (?), naruszającemu prawa właścicieli i lekceważącemu rozporządzenie urzędowe co do wydawania lekarstw, a zamieszczonemu przez przedstawiciela górno-austryackiego Gremium aptekarzy w numerze 42 *Linzer Tagepost* energicznie wystąpiono, to jednak mogłoby przyjść do tego, że asystenci spróbowaliby przyprowadzić do skutku to bezprawne postanowienie. Przeto władze gminne w myśl ustawy Namiestnictwa z dnia 24 lutego 1902 r. L. 4310/V są obowiązane zawiadomić poszczególnych właścicieli aptek, by najsurowiej zabronili swym kondycyonującym w czemkolwiek co do wydawania lekarstw przekraczać obowiązujące przepisy.

X., dnia 3 marca 1902 r. *C. k. Starosta.*

My asystenci, nie możemy na to absolutnie zezwolić, ażeby nasze życzenia i żądania na porządku dziennym mimo uszu puszczano, a nawet przy każdej sposobności ordynarnie się z nami obchodzono. Dlatego też, w celu protestu zwołaliśmy dzisiejsze Zgromadzenie, aby Rządowi energicznie nasze rezolucye i postanowienia przedstawić, gdyż dłużej nie możemy pozwolić robić ze siebie kpin.

Po tem przemówieniu zabrał głos referent Mr S c h e r a k i mówił o zrównaniu praw pomiędzy kondycyonującymi a personalem aptek szpitali krajowych w podawaniu się o koncesye na nowe apteki. Na wstępie referatu poruszył sprawę systemu koncesyjnego temi słowy: Co do naszego systemu koncesyjnego, to przypomnę rok 1861, kiedy przez prywatę i chęć zysku dwu właścicieli i przez zgwałcenie praw utraciliśmy, że tak powiem, złotą erę dla naszego zawodu, a którą za najwyższem rozporządzeniem zastąpiono dwoma dającymi się giąć paragrafami, które nietylko nieszczęście przyniosły, ale cały zawód do ruiny po 40 latach doprowadziły li tylko przez szacherki aptekami w chęci zysku i przez korupcye, a co za tem idzie przez paskudną konkurencyę. A nam, którzy tworzymy główną, czynną część zawodu odebrano nietylko prawa ludzkie i prawa obywatelskie, lecz przeszkodzono i zaszkodzono w dalszym rozwoju. Dlatego też można spotkać obecnie ubiegających się o koncesyę ludzi 50 i 60-letnich. Dlatego nie mamy do dnia dzisiejszego uregulowanego ani utrzymania, ani stosunków służbowych, ani mieszkalnych, żadnego zapewnienia na starość, ani żadnego sprawiedliwego systemu.

Roku 1883 wyszła nowa ustawa przemysłowa z przesunięciem obu paragrafów dawniejszej ustawy przemysłowej z roku 1859. Zaraz też znalazło się kilku zwolen-

ników spekulacyi, którzy zaczęli szturmować Rząd, który zawsze jest przyjacielski i giętki dla właścicieli i skłonili go do tego, że natychmiast wydał rozporządzenie, przywracające dawny stan rzeczy, to jest szczęśliwe czasy giełdziarskich spekulacyj koncesyami. Rozporządzenie to wyszło roku 1884, które te na krótko przerwane szacherki, więcej jeszcze wzmogło. Prawo z 30 kwietnia 1870 r. lit. *e*) zawiera następujące rozporządzenie: Władza państwowa powinna czuwać nad zawodem aptekarskim i regulować jego sprawy. Moi panowie! Jeżeli Władze państwowe obowiązane są troszczyć się o zawód aptekarski, to ich obowiązkiem działać nie jednostronnie i tylko pewne koła, które przez posiadanie czegoś, lub pokrewieństwo, lub z innej jakiejś „ważniejszej przyczyny“ są możne, wyszczególniać. Również nie powinny Władze na mocy rozporządzeń i ukazów dostarczać tylko korzystnych warunków zawodu jednej części, a drugą przez to w największą wtrącać nędzę, lecz obowiązkiem ich jest przedsięwziąć sanacyę całego zawodu, jak opiewa prawo z dnia 30-go kwietnia 1870 r. lit. *c*) i tak, jak powinno być w państwie sprawiedliwem, objektywnie i słusznie, a nie tak, by jedną część bogacić, okradając i ukrócając prawa drugiej części zawodu. Gdyby się wtedy znaleźli ludzie, którzyby mieli odwagę stawić czoło temu bezprawiu, to uratowaliby farmacyę od wielu nieszczęść. Dzisiaj, moi panowie, stoją rzeczy trochę inaczej dzięki temu, że długie chwile nieszczęść jakieśmy przeżyli, wyrobiły w nas w zupełności ducha. Nie potrzebujemy nadal znosić bezprawia, skądkolwiekby pochodziło i może jeszcze mówić za to „Bóg zapłać“, lecz jesteśmy już tak silni, że możemy przeciwko każdej niesprawiedliwości, jakie się względem nas dzieją, chwycić za broń i stanąć do otwartej walki. Dzięki Bogu, jesteśmy już do tego stopnia zorganizowani, że możemy w każdej chwili naszego świętego prawa i samych siebie bronić i nadać temu prawu moc obowiązującą.

Przytoczywszy odpowiednie ustawy i nowe rozporządzenia ministeryalne, przeprowadził referent porównanie cyfrowe pomiędzy pensyami aktywowanych urzędników aptek szpitalnych, a wynagrodzeniem, za jakiem pracują prywatni współpracownicy. Mówiąc o urzędnikach nieaktywowanych wyraźnie zaznaczył, że przeciw równemu traktowaniu ich w prawach z nami, zgoła żadnego zarzutu nikt nie myśli podnieść. Zakończył swój referat Mr Scherak rezolucyą, która została jednogłośnie przyjęta, a która brzmi: „Zgromadzenie, odbyte dnia 20-go marca 1902 roku w *Hotel de France* w Wiedniu, którego celem jest protest kondycyonujących farmaceutów, rozporządzenia z dnia 5-go lutego 1902 r., na mocy którego dozwolono urzędnikom aptek wiedeńskich c. k. szpitali i szpitali krajowych ubiegać się i otrzymywać koncesye na apteki, nie przyjmuje z największem oburzeniem, odrzucając je jako niesprawiedliwe i będące niesumiennem naruszeniem praw farmaceutów kondycyonujących w aptekach publicznych. Rozporządzenie to jest niezgodne i rozgoryczające w najwyższy sposób umysły aptekarzy-asystentów, gdyż spełnia skutek wręcz przeciwny, a nie to, o co oni c. k. rząd prosili i uszczupla już i bez tego ciasny horyzont kondycyonujących farmaceutów w osiągnięciu uczciwego bytu, co już wśród dzisiejszych okoliczności stało się prawie niemożliwem. Zgromadzenie wyraża dalej rządowi za jego niesprawiedliwe i asystentów prawie do bezrobocia pobudzające stanowisko we wszystkich sprawach, które ich dotyczą, największe oburzenie i wnosi do wysokiego parlamentu prośbę, by ją bez zwłoki przedłożył Rządowi: równe powinny być prawa dla wszystkich obywateli państwa, a więc także dla szczupłej stosunkowo liczby członków naszego zawodu, którzy są zawsze po macoszemu traktowani, nie powinno się dręczyć prawem silniejszego tej najuboższej i przytem najwięcej uciśnionej strony zawodu farmaceutycznego, która i tak nie może mieć żadnych widoków, by mogła kiedyś w rzeczywistości zająć jakieś socyalne stanowisko, które byłoby jedynem odszkodowaniem za ich życie, pełne pracy i niedostatku i olbrzymiej odpowiedzialności.

Skoro rezolucya ta została jednogłośnie przyjęta, zabrał głos Mr H. Wagner i przemówił w te słowa:

„Moi Panowie! Skoro uzyskałem głos, zwracam się do Was Panowie z prośbą, byście mi chcieli dłuższy czas poświęcić, gdyż chciałbym mówić nietylko o referacie Mra Scheraka, który w rzeczywistości zresztą nic więcej do życzenia nie pozostawia, lecz także o innej sprawie, mianowicie o udzielaniu koncesyj i w ogóle o całem naszem obecnem położeniu. Zwracam jednak uwagę, że to co mówię, mówię tylko *ad personam*, a nie w imieniu Ogólno-austr. Towarzystwa farmaceutycznego. Najpierw czuję się zdumionym, że panowie właściciele, którzy przecież cieszą się ogólną sympatyą asystentów (wesołość) nie poczuwali się do obowiązku zwołać Zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw ostatniemu rozporządzeniu, lecz nam to pozostawili. Do tego zresztą jesteśmy przyzwyczajeni.

Charakterystyczną jednak jest rzeczą, że panowie właściciele, którzy odgrywają rolę przedstawicieli ludu w parlamencie, nie pokazali się tutaj wcale; chociaż to było ich powinnością ze względu na honor. Z powodu takiego postępku naszych przedstawicieli, zmuszeni jesteśmy sami o sobie radzić.

Moi Panowie! Najzwyczajniejszy żołnierz otrzymuje po 12-letniej służbie — rozumie się, że już jest podoficerem — certyfikat urzędowy, na mocy którego zostaje przyjęty w służbę państwową. Te 12 lat służby wojskowej bywają mu policzone do lat służby państwowej, także przy wyznaczeniu pensyi. Co innego zaś z farmaceutami w służbie państwowej. W pierwszym roku przyniosły apteki szpitalne państwu dochodu 112.000 kor., a w następnych co najmniej po 60.000 kor. Prywatny przedsiębiorca większego interesu, u którego chociażby dziesiątek robotników był zatrudniony, przeznacza jakowąś kwotę ze swego dochodu na fundusz pensyjny dla nich, rząd czyni jednak całkiem inaczej. Rząd przyjął na siebie apteki szpitalne, a asystentów, dopóki ci zdolni są do pracy, uważa za zwierzęta robocze, gdy się jednak zestarzeją i do pracy zdolnymi nie są, wyrzuca ich poprostu na ulicę. Jeszcze nie dosyć, koszta pensyjne dla urzędników, którzy mu dosyć dochodu przysparzają, chce złożyć na nasze barki. Do tego już z nami doszło. Dzisiejsze Zgromadzenie jednak dowodzi, że tak dalej ze sobą postępować nie pozwolimy.

Nie pomogą nam tu ani głosy oburzenia, ani postanowienia, ani rezolucye, my musimy się wziąć do dzieła w sposób energiczny, radykalny i zapobiedz takiemu postępowaniu ze strony Rządu.

Zdaje się, że panowie właściciele zachęceni lekceważącem postępowaniem Rządu wobec nas zbyt wiele sobie pozwalają, bo naprzykład pewien szef zakazuje asystentowi zapalić sobie papierosa w godzinach służbowych, inny znów zabronił w aptece rozmawiać o rzeczach prywatnych asystentowi ze znajomą młodą damą, zaproszenie zaś na dzisiejsze Zgromadzenie, wysłane do szanownych współpracowników apteki Othmara Zeidlera, otrzymałem dzisiaj przez pocztę, z dopiskiem: „*Retour an Mr Wagner, Obmann des Allg. österr. Pharmaceuten-Vereines u. s. w.*" Autora tego dopisku zbytecznem byłoby tu wymieniać (głośne krzyki: *Pereat Zeidler*). Panowie ci przeszli nad najnowszem rozporządzeniem do porządku dziennego, a Rząd jak był, pozostaje niewolnikiem kapitalizmu. Pierwszym środkiem ratowania kapitału zagrożonego ze strony Rządu, było przypuszczenie do naszego zawodu kobiet. Podczas gdy w państwie niemieckiem nie dopuszczono ich nawet do wyższych studyów, u nas łapią je jak na lep i pchają do farmacyi. W tym wypadku zdaje się, że Rząd jest krótkowidzący.

Muszę się przyznać, że miałem pewną aczkolwiek niewielką satysfakcyę, gdy wysłany jako członek deputacyi do Dra v. Kusy'ego, dowiedziałem się tam, że gotowe wnioski reformy są odesłane do departamentu prawnego, a gdy przy następnej okazyi oświadczono mi w Radzie państwie, że ów projekt (Dra Kusy'ego) jest tak lichy, że nie podlega krytyce i został z departamentu prawnego cofnięty.

W prawnym departamencie zasiadają z rozumnych najrozumniejsi, nagromadziło się tam tyle rozumu, że winniśmy mniemać, że tam mimo wielkiej głupoty znajdzie się troszkę chociaż rozsądku, tymczasem wniosek Kusy'ego nawet tam uznano za taki, że o nim niema co rozprawiać. Zresztą sąd o autorze tej reformy zostawiam

Wam samym panowie! Przykład to dla nas, że wszystkie nasze trudy są bezskuteczne, możemy sobie przypomnieć stare biblijne przysłowie: „Kogo Pan Bóg stworzył, ten niech sam o sobie pamięta“. Czy Rząd zwrócił się do naszych Towarzystw i powiedział: Chodzcie i pomóżcie nam w tej reformie? Bylibyśmy to chętnie zrobili, wziąwszy się za ręce i oświadczywli:

Apteki utworzone od roku 1880 i pozostające jeszcze w pierwszych rękach‘ są niesprzedajnemi czysto osobistemi koncesyami, reszta zaś i utworzone przed rokiem 1880 są sprzedajnemi, jeszcze dwadzieścia do dwudziestu pięciu lat od dnia wprowadzenia reformy, bo wiadomo, że każdy kapitał po dwudziestu latach podwaja się. W dniu, w którym te 25 lat minęło, staną się i one czysto osobistemi koncesyami.

Co do realnych koncesyj sprzedajnych, należy, jak prawo nakazuje, przy każdorazowej sprzedaży odciągnąć 10% szacunkowej wartości, aż staną się czysto osobistą koncesyą. W ten sposób byłby rozwiązany węzeł gordyjski, a właściciele mieliby ćwierć wieku czasu swą korzyść osiągnąć. Nie ponieśliby przez to żadnych strat. Byłoby rzeczą sprawiedliwą, gdyby każdemu Magistrowi, który przez 20 lat był w kondycyi, pozwolono otworzyć gdziekolwiekbądź publiczną aptekę bez rozpisywania konkursu. Charakterystycznem jest zdanie jednego z członków parlamentu co do sprawy asystentów. Mianowicie wyraził się w ten sposób: Jeżeli Rząd, jak się zdaje, ma zamiar w reformie zawodu aptekarskiego łatać tylko dziury, zamiast przeprowadzić gruntowną reformę, to zrzekam się być nadal członkiem komisyi sanitarnej, gdyż Rząd, jak to jest rzeczą widoczną, wcale niema chęci położyć raz końca temu przykremu położeniu (Okrzyki: Vivat Piepes-Poratyński). Chcą nam dać coś, chcą nam narzucić jakieś rozporządzenie gremialne, Izbę dla spraw aptekarskich, ale tam będą zasiadać sami rządowi kandydaci, z radykalnych dopuszczą najwyżej trzech, mniejszość więc będzie bezsilną. My jesteśmy pokrzywdzoną częścią zawodu, chcemy nasze prawa widzieć zachowane w rozporządzeniu gremialnem, a przecież rozporządzenie, jakie nam narzucają, jest jakby pies bez ogona. Takiej reformy wyrzekamy się, mybyśmy chcieli jej tak dobrej, by można powiedzieć, że teraz zaczyna się nowa era dla farmacyi. W Izbie tej nie będą zasiadać nowicyusze, lecz mężowie dojrzali, którzy się poważnie na rzecz zapatrują i dosyć są silni, by wystąpić w obronie wspólnych interesów zawodu. Właściciele aptek w państwie niemieckiem do tego doprowadzili swymi skargami na brak asystentów, że im pozwolono nawet cudzoziemców przyjmować w kondycyę.

Poleca się przeto wszystkim austryackim a szczególnie młodszym kolegom, by rozpatrzyli dokładnie stosunki w państwie niemieckiem. Stosunki kondycyjne i co do pensyi są tam bezwarunkowo lepsze, nawet rzec można wcale dobre.

Mowca w końcu omówił ubytek sił pomocniczych w zawodzie, które koniecznie trzeba zyskać, a zakończył swą mowę w sposób następujący: „Chociaż jesteśmy ludźmi niezbędnymi dla zawodu, to jednak jesteśmy jak najgorzej płatni i każdy może na naszych plecach swe buty czyścić. Jesteśmy proletaryatem w zawodzie, nad którego potrzebami każdy przechodzi do porządku dziennego; nie mogę więc inaczej zakończyć swego przemówienia, jak okrzykiem: **bezrobocie!**“

Następnie Mr W. Wagner poleca następującą przyjąć według słów przewodniczącego co do rozporządzenia c. k. górno-austryackiego Namiestnictwa rezolucyę: „Zgromadzenie odbyte dnia 20 marca 1902 r. w *Hotel de France* w Wiedniu, odrzuca rozporządzenie c. k. górno-austryackiego Namiestnictwa z d. 24 lutego 1902 r. L. 4310 V., jako całkiem niesłuszne i sławie kondycyonujących farmaceutów w ordynarny sposób uwłaczające i wyraża z tego powodu ubolewanie, że c. k. Namiestnictwo zdecydowało się, zupełnie wbrew intencyom wysokiego rządu, który zgody pragnie między właścicielami a współpracownikami, przez wydanie takowego rozporządzenia zająć stanowisko stronnicze“. Dalej stawia mowca następujące wnioski:

1. Wiedeński oddział miejscowy Ogólno austr. Towarzystwa farmaceutycznego, żąda od dzisiejszego Zgromadzenia, by ile możności jak najprędzej w każdym ob-

wodzie wiedeńskim zwołano Zebrania, ustanowiono referentów i objaśniono w tym względzie wszystkich kolegów.

2. Żąda się od komitetu egzekutywnego, by na nowo podjął swe czynności a wiadomość o ich wyniku jak najprędzej przez mężów zaufania ogłosił.

Przewodniczący poleca przed przyjęciem tych wniosków przeprowadzić debatę i dziękuje Mrowi Wagnerowi za jego gorące wywody, a następnie otwiera dyskusyę, w której biorą żywy udział: Mr Nagel i Mr Göttl. Mr Purek rozszerza oba wnioski Mra Wagnera, mianowicie: przy wniosku co do zebrań obwodowych należy zażądać od wiedeńskiego oddziału miejscowego, by na Zgromadzeniach zapadłe uchwały zaraz przeprowadzono; przy wniosku o komitecie egzekutywnym, że wiedeński Oddział miejscowy przez zgromadzenie jest obowiązany przeszkodzić wszelkiemu przypływowi do zawodu, a od młodszych Kolegów zażądać, by zawód opuścili, dopóki nie zostanie przeprowadzona dokładna reforma. Następie otrzymuje głos Mr Tchochner i mówi: To, co nam powiedział Mr Scherak o rozporządzeniu, dozwalającem ubiegać się o nowe koncesye asystentom aptek szpitali rządowych, a które już weszło w życie, musi wszystkich kondycyonujących farmaceutów zasmucić i rozgoryczyć. Ponieważ kol. Czejka powiedział na zgromadzeniu protestującem w Pradze, że można liczyć na solidarność kolegów niemieckich i polskich, przeto wołam do was słowami Marx'a z r. 1848 lecz trochę w zmienionej formie: „Asystenci wszystkich krajów, łączcie się“! Nie mamy jeszcze dotychczas ani na Śląsku, ani Morawie odpowiedniej organizacyi. Co do ogólnego wypowiedzenia posad, to sądzę, że przy silnej organizacyi mamy na to jeden dobry, a nawet dwa środki wiele skuteczniejsze, by nimi zwalczyć. Ale o tem kiedyindziej. Nazywają nas krzykaczami i burzycielami, mogą temu uwierzyć ci tylko, którzy stosunków naszych nie znają, inni zaś z pewnością uznają nasze postępowanie za zbyt łagodne, my bowiem musimy się coraz głośnej naszych praw domagać. Zamiast polepszyć nasze położenie, rozszerzyć widoki niezależności, czyni się to obecnie wręcz przeciwnie. Mówca mniema, że rząd niema pojęcia, co czeka asystentów na starość. Przypomina więc wypadek z Müllerem i asystentem, ojcem 7 dzieci, na którego w ostatnim czasie się składano. Następnie mówi o odpowiedzi p. v. Körbera na posiedzeniu komisyi budżetowej z dnia 13 stycznia 1902 r., sądząc, że rząd sam jest najlepszym agitatorem do tego, by asystenci ciągle się organizowali w celu podjęcia walki, pomyślnym uwieńczonej skutkiem. Walka jest rodzicielką wszech rzeczy, za jej pomocą można zdobyć najpiękniejsze cele. Nie należy nam liczyć się z tem, że rząd tłomaczy się, że mając wiele pracy, znajduje się w przykrem położeniu, nie, on nie myśli nawet zająć się polepszeniem naszego bytu.

Potem mówi mowca o obciążeniu aptek szpitalnych przez adjuta w sposób wcale nieodpowiedni, kończy zaś swą mowę okrzykiem: „Asystenci wszystkich krajów, organizujcie się“! Trzeba już raz zerwać z polityką rządu, który wciąż tylko kręci i obiecuje, zamiast przeprowadzić gruntowną reformę. Komu teraz jeszcze oczy się nie otwarły, ten chyba jest ślepy od urodzenia. Teraz zabiera głos Mr Longinovits w celu omówienia czwartego punktu porządku dziennego, nie wiele mu jednak pozostaje do mówienia, gdyż wszystko prawie wypowiedzieli już przewodniczący i Mr Wagner. Kondycyonujący współpracownicy, mówi, nie sprzeciwialiby się awansowi, gdyby równocześnie zaprowadzono czysto osobistą koncesyę, muszą jednak występować przeciw temu, dopóki istnieje obecny system; już ze względu na niebezpieczeństwo, że starsi asystenci, jeżeli otrzymają koncesye, to tylko opuszczane przez dawnych właścicieli, więc nie wiele warte, energicznie należy wystąpić przeciw awansowaniu. Wtedy tylko możemy się na to zdecydować, jeżeli przy ubieganiu się właścicielom nie będą liczone lata posiadania apteki do lat służby. W końcu poleca mówca przyjąć wnioski Mra Baureka i Mra Wagnera. Gdy już nikt więcej głosu nie żądał, przystąpił przewodniczący do rozpatrzenia wniosków

i rezolucyj. Rezolucya w swej pierwszej formie i wnioski Mra Wagnera z dodatkami Mra Pureka zostały jednomyślnie przyjęte.

Serdecznie oklaskami powitany zabrał teraz głos poseł do Rady państwa, tow. Schuhmeier, mówiąc: Temat, jakiście panowie obrali, jest nietylko ważny, lecz całkiem świeży. Społeczeństwo może się spodziewać bezrobocia asystentów. To stać się musi, a społeczeństwo otrzyma przez to nauczkę. Cały rząd, a szczególnie pan v. Körber, w głębokim śnie pogrążony. Jeżeli przyjdzie do bezrobocia asystentów w Wiedniu, to będzie to znakiem, jak nieudolnym jest rząd w sprawach społecznych. Bezrobocie to sprowadzi katastrofę dla ludzi, potrzebujących lekarstw, chyba przecież p. v. Körber wie o tem. Wiem, że i wy należycie do wydziedziczonych, lecz nie możecie się przecież pokazać na ulicy w podartym surducie, jak ci z proletaryatu, których ja mam zaszczyt być przedstawicielem. Postępek namiestnictwa w Lincu jest typowy dla Austryi. Rząd nie uważa Towarzystw asystentów za organizacyę zawodową, nigdy wasza działalność nie była oddawana pod dozór policyi, pomiędzy wami brak tu komisarza rządowego.*) Od policyi w Austryi wszystko zawisłe, dopóki ona przed waszą organizacyą nie czuje obawy, tak długo nie będzie się rząd z wami liczyć. W tym kierunku nasza organizacya przewyższa waszą, nami ciągle troszczy się policya, czego też i wam serdecznie życzę. Spełnienie waszych życzeń w drodze interpelacyj w parlamencie jest obecnie niemożliwe, żądania tak szczupłego zawodu nie wchodzą w rachubę. Teraz musi być budżet załatwiony, budżet jest bolączką Austryi i przedewszystkiem interesa państwa muszą być ratowane, a u nas wyrażenie państwo i lud nie jest równo znaczne, chociaż mówi się *iustitia regnorum fundamentum*.

Zasada ta w pałacu przy Francensthor często jest połykaną i lekko strawioną *(wesołość)*. Zasadę tę można zastosować wszędzie, tylko nie w Austryi. Cała socyalna reforma w Austryi jest jednym szwindlem, a charakterystycznem jest, że rząd na wszelkie żądania w tym względzie zawsze odpowiada jednakowo: już teraz przedsięweźmie się reformę. Mowca obiecaje przy końcu swych wywodów podczas obrad nad budżetem przy tytule „Ministeryum handlu“ wystosować do p. prezydenta ministrów otwarte w tej sprawie pytanie, a zgromadzonym dał radę, aby organizacyę o ile możności wzmocnili, a wtedy rząd będzie się z farmaceutami musiał liczyć.

Przewodniczący podziękował p. Schuhmeierowi za jego słowa, które wielkie wywarły wrażenie na słuchaczach, a następnie zamknął zgromadzenie, dziękując zebranym za obecność.

Towarzystwo niemieckich farmaceutów w Gracu. Dnia 27. lutego odbyło się nadzwyczajne Zgromadzenie Towarzystwa niemieckich farmaceutów w Gracu we własnym lokalu, na którem miano obradować nad agitacyą Tow. niemieckich farmaceutów w Wiedniu co do uroczystego nadawania dyplomu magistra. Przewodniczący otworzył wyjątkowo liczne Zgromadzenie objaśnieniem, że w sprawie tej wspólnie wszystkich interesującej, nietylko chciał rozstrzygnięcia Wydziału, lecz czuł się w obowiązku zasięgnąć również zdania wszystkich członków. Następnie przeczytał odezwę i podanie Towarzystwa niemieckich farmaceutów w Wiedniu, a także prośbę, ażeby tę akcyę popierać, potem w krótkich słowach wyliczył powody, dla których Wydział musi oponować przeciw wprowadzeniu uroczystej promocyi.

Z kolei przemawiał Mr Ottowitz, również przeciw tego rodzaju reformie i zauważył, że właśnie ta akcya znalazła szczególne, uwagi godne uznanie u właścicieli. On sam z pewnością o to się stara, ażeby zawsze dążyć do tego, co się da osiągnąć, trzeba jednak zważać, ażeby dążność ta przyniosła jakiś rzeczywisty pożytek, gdy tymczasem w tej akcyi wcale tego dostrzedz nie można, owszem zdaje się, że te usiłowania są niczem innem, jak rzucaniem asystentom piaskiem w oczy, że się coś robi.

*) Patrz: Kronika bieżąca.

W tymże sensie przemawiali Mr Hirschmann, prezes oddziału miejscowego, Mr Judex, v. Peyer i Fiedler.

Następnie Zgromadzenie postanowiło na wniosek Mra Fizia wysłać następujące pismo do Towarzystwa niemieckich farmaceutów w Wiedniu, a także podać dokładne sprawozdanie z dzisiejszego Zgromadzenia, ażeby zapatrywanie Towarzystwa niemieckich farmaceutów w Gracu ogólnie było znane. Pismo to brzmi:

Do Szanownego Towarzystwa niemieckich farmaceutów w Wiedniu!

W odpowiedzi na Waszą odezwę, ze stycznia 1902. r. co do uroczystej promocyi na stopień Magistra farmacyi, donosi Wam Towarzystwo niemieckich farmaceutów w Gracu co następuje:

Co do tej sprawy odbyło się Zgromadzenie Towarzystwa niemieckich farmaceutów w Gracu, na którem jednogłośnie uchwalono nie przyłączać się do Waszej akcyi, a to z powodów następujących:

Tow. niemieckich farmaceutów w Gracu, nie może się inaczej zapatrywać na sprawę przez Was poruszoną, a także na jej pożytek i konieczność, gdyż tytuł ten prócz godności, z powodu utworzenia stopnia doktorskiego, a z drugiej strony (w stosunku do innych zawodów) trudnego zdobycia go, utracił już bardzo wiele ze swej początkowej wartości.

Towarzystwo niemieckich farmaceutów w Gracu sądzi, że o wiele racyonalniejszą byłoby rzeczą, ażeby w czasie, gdzie tyle ważnych spraw naszego stanu czeka rozstrzygnięcia, niemi się szczególnie zająć, a nie wydobywać takich, które mają tylko uboczne znaczenie, a przez to odciągać uwagę, od głównego celu bez potrzeby. Zdaje się, że farmaceucie obojętnem to, czy on uroczyście lub mniej uroczyście zostanie magistrem, gdyż tak czy tak, zawsze będzie umiał gryźć suchy kawałek chleba jako płatny robotnik. Towarzystwo niemieckich farmaceutów w Gracu sądzi, że twierdzenie tych panów, jakoby uroczyste nadawanie dyplomu wpłynęło na większe poważanie nas przez ogół, jest za optymistyczne. Zdaniem Towarzystwa na obniżenie opinii o nas wpłynęły daleko smutniejsze przyczyny, jak n. p. opuszczanie procentów, brak odpowiedniego wykształcenia wstępnego i dużo innych powodów, na usunięciu których przedewszystkiem powinno nam zależeć.

Jeżeli członkowie szanownego wiedeńskiego Towarzystwa niemieckich farmaceutów w swej odezwie do Senatu Uniwersytetów powołują się na to, że z naszego stanu wyszło tylu sławnych mężów, to my ze swej strony dodajemy, żo sława tych panów jest przecież następstwem ich późniejszych o szerszym zakresie studyów, a do farmacyi stoi w takim samym stosunku, jak nauki gimnazyalne do sławy takiego Nitzsche'a lub Kanta. Jesteśmy przekonani, że z powodu naszych wywodów, ogłosicie nas panowie za nieprzyjaciół całego stanu. Jednak sami w tem niebezpieczeństwie poczuwamy się do obowiązku przedstawić nasze mniemanie i zaznaczyć, że właśnie ta okoliczność, że chcemy stan nasz przed tem ochronić, by nie został z powodu tej próżności wyśmiany przez ludzi uczonych, zmusza nas wyjawić otwarcie nasze zdanie. Sądzimy, że jeżeli pragniemy osiągnąć spełnienia naszych postulatów, to nie należy nam do tego dążyć półśrodkami i zważać na czcze formułki, nie mające żadnej realnej wartości. Dążmy wszyscy razem z równą wytrwałością do prawdziwie naukowego wykształcenia farmaceutów, starajmy się, ażeby tyrocinium zostało zrównane z maturą, albo matura zaprowadzona i na tej podstawie nastąpiło zrównanie słuchaczów farmacyi z prawami zwyczajnych słuchaczów, a wtedy osiągniemy to, do czego dąży Towarzystwo wiedeńskie zapomocą uroczystej promocyi, przez powoływanie się na okrzyczane wielkości i naukowego świata szacunek. Każda taka akcya jest niczem innem, jak tylko budowaniem domu bez fundamentów, a my wcale do tego ręki przykładać nie chcemy. Towarzystwo niemieckich farmaceutów ubolewa, że do Waszego wniosku przychylić się nie może i nie solidaryzuje się z Waszem podaniem do tutejszego Uniwersytetu, całość jednak naszych żądań prze-

dewszystkiem musi mieć na oku, dlatego i Wy nam naszą otwartość w zapatrywaniach wybaczyć musicie.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Towarzystwo niemieckich farmaceutów w Gracu.

Przy końcu przemawiał słuchacz farmacyi Uniwersytetu w Gracu p. Smida, w imieniu wszystkich niemieckich słuchaczów farmacyi w Gracu i wyraził zupełne uznanie wywodów poprzedniego mowcy, a potem podał następującą rezolucyę: „Dzisiejsze Zgromadzenie Towarzystwa niemieckich farmaceutów w Gracu, a szczególnie słuchacze Uniwersytetu, członkowie tego Towarzystwa, oświadczają się przeciwko wprowadzeniu, projektowanej przez wiedeńskie Towarzystwo niemieckich farmaceutów, uroczystej promocyi, ponieważ z zaprowadzeniem matury lub równocześnie z zrównaniem tyrocynium z egzaminem dojrzałości sposób promowania zmieniony zostanie".

Dzisiejsze Zgromadzenie wzywa wszystkie korporacye, którym zależy na naprawie stosunków naszego stanu, ażeby niewzruszenie dążyły do tego wielkiego celu, a nie dały się przez drobnostki sprowadzić z raz obranej drogi. Skoro ta rezolucya wśród ogólnego entuzyazmu została jednogłośnie przyjęta, przewodniczący zamknął Zgromadzenie.

* * *

Według naszego mniemania, to akcya wiedeńskiego Towarzystwa niemieckich farmaceutów nie ma nic innego na celu, jak tylko uroczyste udzielanie tytułu Magistra, więc nie żadną „promocyę", dla której jest brak głównych warunków, t. j. matury i dłuższych studyów uniwersyteckich. Akcya podjęta przez Towarzystwo niemieckie farm. w Wiedniu ma na celu li tylko zniesienie obecnego sposobu ryczałtowego udzielania dyplomów, które niestety załatwia się w ten sposób, jak n. p. rozdawanie dyplomów po egzaminie tyrocynialnym. Że także inne Towarzystwa w akcyi podjętej przez Tow. niem. farm. w Wiedniu nie widzą żadnego spełnienia najskromniejszego warunku reformy, pożądauej przez współpracowników, niechaj posłuży jako dowód pismo Związku Tow. farm. austryackich i Ogólno-austr. Tow. farmaceutycznego, w zakończeniu którego wyraźnie jest powiedziane:

Równocześnie oświadczamy jak najsolenniej, że uzyskanie uroczystszego nadawania dyplomu Magistra na Wszechnicach austryackich, w niczem nie może być uważane jako spełnienie naszego żądania, t. j. zaprowadzenia w zawodzie matury i rozszerzenia studyów uniwersyteckich.

Pogadanka lwowska.

Do bardzo nielicznego grona właścicieli aptek, których działalność uznajemy jako bezsprzecznie dodatnią dla reformy, należy poseł tutejszej Izby handlowo przemysłowej, p. Poratyński. Być może, że żądania nasze idą skrajniej, niż zapatrywania p. Poratyńskiego na reformę zawodu, przyznaję jednak, że od czasu ankiety, odbytej w roku 1899, gdzie może on jeden z pośród obecnych właścicieli aptek na seryo myślał o reformie, aż do ostatniego zachowania się jego wobec kpin, strojonych z nas przez Dra Koerbera i Dra Kusy'go, nie było faktu, któryby należało potępić; owszem były takie otwarte wystąpienia, jak n. p. memoryał w sprawie apteki w Skolem, gdzie on bez ogródek wskazał na główną przyczynę naszej nędzy. Dlatego nie przyznajemy słuszności przypuszczeniom autora notatki, umieszczonej w Nrze 14 *Monitora,* który z faktu, że p. Poratyński uważał za obowiązek wywołać ze strony Rządu uznanie dla swego współpracownika, skorzystał w ten sposób, że ośmieszył cały stan współpracowniczy. Że dla p. Reina p. Poratyński

nie wystarał się o coś nadzwyczajnego, niech szanowny autor notatki dowie się, że w roku 1899 takie samo odznaczenie spotkało Mra K. Hawliczka w Celowcu, a w roku 1901 Mra J. Stojanowicza w Wiedniu, obu nie za insynuowany wynalazek proszku na insekta albo plastru na wygubienie płaskiego dowcipu, lecz za nieprzerwaną 25-letnią pracę w jednej aptece. Gdyby kiedyś p. Rein odznaczenia złotym krzyżem zasługi użył jako środka do forsowania w otrzymaniu koncesyi na aptekę przed starszymi Kolegami, wtedy my zajmiemy wobec tego wrogie stanowisko, ale dzisiaj chyba zawcześnie insynuować mu coś podobnego.

. . . .

Rozbija się p. Grüner za wynalezieniem sposobu, aby z nocnych dyżurów w aptekach byli zadowoleni szefowie, publiczność i współpracownicy, spędzający blizko połowę swojego *quasi* spoczynku po pracy w materyalniach po szufladach, wśród robactwa i wyziewów aptecznych. Udając, czy będąc z natury naiwnym, pan Grüner wzywa ogół farmaceutów do suszenia sobie głowy, kładąc na zakończenie swoich wypocin mózgowych kilka uwag jako *ultima ratio*. Mojem zdaniem, a mam powód twierdzić, że i zdaniem ogółu współpracowników szkoda było na coś podobnego nawet tego papieru i druku, jaki ofiarował w tym celu uprzejmy redaktor Mr Sicha p. Grünerowi. Wystarczyłoby bowiem, aby p. Grüner zajrzał do jednej z aptek lwowskich i zapytał pierwszego z brzegu współpracownika, jak on się zapatruje na kwestyę dyżurów nocnych. Osobny, bardzo przyzwoicie urządzony pokój, odpowiednio urządzona sygnalizacya, zawiadamiająca, że apteka zostanie w tej chwili otwarta, chroniąca dyżurnego od zdenerwowania przez ciągłe dzwonienie, wolny cały dzień po służbie i stosowne wynagrodzenie, oto odpowiednie środki, panie radco cesarski, które położyły tamę poprzednim naszym utyskiwaniom. Ale chcąc to wszystko wprowadzić, przedewszystkiem nie trzeba być komedyantem, po drugie trzeba być człowiekiem humanitarnym, a po trzecie nie być sknerą. Chwali się p. Grüner, że sam przez 15 lat trzymał dyżury nocne, ale też wtedy inne niż dziś wygłaszał zasady. Tak, panie Grüner, nawet wśród niektórych swoich kolegów na prowincyi możesz pan znaleźć przykłady humanitarności, ale trzeba pamiętać o tem, że jest rzeczą konieczną trzymać się tej zasady: *in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.*

. . . .

W Nrze 6 *Czasopisma,* autor, kryjący się pod literami J. P. P., wypowiedział kilka trafnych uwag na tle obecnego naszego położenia. Uwagi te są tak słuszne i tak nasze, że zaledwie w jednym tylko punkcie mogę zaoponować p. J. P. P. Mam tu na myśli ustęp, gdzie autor pisze: „Od nas samych, którzyśmy milczeli, kiedy farmacyę coraz niżej pogrążano, winna wyjść dążność do jej ratunku“. Nie wiem, kto jest autorem „Głosów wolnych“, podpisanych literami J. P. P., ale na pewne twierdzić można, że do „młodych“ on nie należy, bo nie byłby napisał, „którzyśmy milczeli“. Do nas młodych nie należy on, bo my skoro stanęliśmy w zawodzie na pewnym gruncie jako magistrowie farmacyi i rozejrzeliśmy się w około siebie, zoryentowaliśmy się zaraz w sytuacyi, do winy zatem nie poczuwamy się. My pierwsi rozpoczęliśmy pracę, którą prowadzimy bez zrażania się od dziesiątka lat. My młodzi zastaliśmy już zawód pogrążony w apatyi, brudzie, szwindlu i odrazu zabraliśmy się do pracy ze świadomością, że nie tak prędko trud nasz skutkiem uwieńczony zostanie. Faktem jest bardzo pocieszającym, iż obecnie coraz więcej spotykamy takich ludzi, jak p. J. P. P., którzy odrzucając na bok zaślepienie, poczuwają się do błędów przez samych siebie popełnionych i do obowiązku ratunku zawodu, ratunku którego jednak hasło już od nas wyszło, nie które dopiero ma wyjść ze sfer aptekarzy. Miano pionierów reformy należy się nam i nikomu wydrzeć sobie tego zaszczytu nie pozwolimy, kto zaś nam z pomocą podąży, tego gorąco powitamy w naszych szeregach i ten może liczyć na naszą wierność. Mamy może inne drogi, aniżeli p. J. P. P., ale cel wspólny i ten powinien nas złączyć. *Nadpełtwianin.*

Korespondencya w języku polskim

HERMANN STEINBUCH

przedtem F. A. WOLF i SYNOWIE

Wiedeń	Warszawa	Budapeszt
V., Mittersteig Nr. 26	ul. Szpitalna L. 12	V., Bela utcza 3

założone w roku 1820

FABRYKI

chemiczno-farmaceutycznych aparatów, utensylii oraz wszelkich artykułów do użytku aptecznego.

ZAKŁAD DO MALOWANIA i WYPALANIA EMALII.

Wyrób pudełek tekturowych i Zakład litograficzny.





Niniejszem poleca się dopiero co wyszłą, w drodze litograficznej wykonaną, przed przedrukiem prawnie ochronioną

SERYĘ SYGNATUR

zawierającą 2100 napisów, zestawionych odpowiednio do techniki farmaceutycznej i odpowiadającej austryackiej tudzież węgierskiej Farmakopei dla wszystkich obowiązkowych i nieobowiązkowych środków lekarskich, ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych rozporządzeń tyczących się Tab. I i II, jakoteż „Dodatków do Ph. VII", z dołączeniem sygnatur na wszystkie najnowsze leki.

Cena całej seryi 15 Koron.

Spis rzeczy ułożony wedle formatu sygnatur i alfabetycznie, jest na żądanie darmo i opłacony do dyspozycyi.

Bogato illustrowane cenniki darmo opłacone.

Korespondencya w języku polskim

Echa z Warszawy.

Nieudały Zjazd. — Jego charakter familijny. — Nieobecność powag naukowych. — Zupełne fiasco. — Współzawodnictwo p. Pehla z Fersejnem. — Cisza świąteczna.

Jak daleko może zaprowadzić zawiść i źle zrozumiana ambicya osobista, oczywistym tego dowodem świeżo odbyty Zjazd naukowy farmaceutów w Petersburgu, który zgromadził zaledwie 200 uczestników, a wśród tych nieobecnością świeciły wszystkie znane powagi naukowe z Cesarstwa i Królestwa. Trudno na razie dociec przyczyn, lecz, jak głuche dochodzą wieści, to nieudany Zjazd jest wynikiem walki partyjnej wśród samych właścieli aptek, zwłaszcza Moskwy i Petersburga. Na czele partyi moskiewskiej stoi potentat apteczny W. Fersejn, współzawodnikiem zaś jego w Petersburgu jest prof. Pehl. Ten ostatni, zazdroszcząc sukcesów swemu współzawodnikowi zaś na ostatnim Zjeździe w Moskwie, zapragnął otoczyć się aureolą wielkości i w tym celu powziął zamiar zorganizowania Zjazdu naukowego farmaceutów w Petersburgu. Na skutek agitacyi, rozwiniętej ze strony partyi moskiewskiej, udziału w Zjeździe odmówiły wszystkie niemal Towarzystwa farmaceutyczne. Na domiar złego prof. Pehl i jego towarzysze w komitecie organizacyjnym, chcąc przyciągnąć na Zjazd większą liczbę właścicieli aptek, odmówili wstępu pracownikom aptecznym, wskutek czego obruszyli na siebie ogół pracowników aptecznych. Nie pomogły ani odezwy, ani wyjaśnienia, ani zniżka opłaty zjazdowej, a nawet zupełne jej zniesienie dla pracujących w aptekach i słuchaczów Uniwersytetu, Zjazd pozostał bez uczestników, a komitet musiał ograniczyć swe ramki do rozmiarów Zjazdu domowego, o charakterze familijnym. Tok spraw zjazdowych i ich kierownictwo miało też charakter dwoisty. Prezesów honorowych wybierano nie na Ogólnem Zebraniu, ale wśród grona zamkniętego w mieszkaniu prof. Pehla, co, rzecz naturalna, nie mogło dobrze usposobić obecnych na Zjeździe uczestników. Jedyną okrasą na Zjeździe był znany w szerokich kołach naukowych — prof. Mendelejew. Obecność jego jednakże nie mogła uratować zagrożonej reputacyi Zjazdu, który zrobił kolosalne fiasco.

Święta jakby przerwały bieg spraw ogólnych. Cisza na horyzoncie zawodowym, który powoli zaczyna się chmurzyć. Towarzystwo farm. warsz. rozpoczyna nową erę a kierownikiem, jak wiecie, został p. Gessner, jedyny krzewiciel niemczyzny. Maluczko, a o czynach jego usłyszymy wkrótce, o czem nie omieszkam podzielić się z Wami.

Koroniarz.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:
Redakcya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków.

Pieniądze prosimy nadawać **czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, **które na żądanie Redakcya wysyła opłacone.**

Osobiste:

Koncesye. Koncesyę na aptekę w Stanisławowie w II instancyi otrzymał Mr Gustaw Adam.

Krajowa Rada sanitarna wydała opinię co do nowych aptek w Gródku, Tarnowie, w Nowym Sączu, w Podbużu pow. Drohobycz, w Krukienicach pow. Mościska, zaproponowała tudzież kandydata na koncesyę apteki w Probużnie powiat Husiatyn.

Kupna. Aptekę Eugeniusza Hellera w Krakowie nabył Mr Bartmański.

Dzierżawy. Aptekę spadk. ś. p. Picka w Krośnie, wydzierżawił Mr K. Horitza. Aptekę Dra Beila w Stanisławowie, wydzierżawił Mr Maurycy Fischer, od dnia 1 maja b. r.

Podaną przez nas w Nrze 3 wiadomość co do wydzierżawienia apteki w Mościskach, odwołano w pismach wiedeńskich, tymczasem w Nrze 7 *Czasopisma* znajdujemy potwierdzenie naszej notatki, której wiarogodność stwierdzamy.

Odznaczenie. Mr Eugeniusz Rein, prowizor apteki p. Piepes-Poratyńskiego, odznaczony został złotym krzyżem zasługi z koroną, za 25-letnią nieprzerwaną pracę w jednej aptece.

Obłudnicy. Wiedeńska *Arbeiter Zeitung* z dnia 7 kwietnia po naszem Walnem Zgromadzeniu umieściła następujący telegram z Krakowa: „Dziś odbyło się tu W. Zgromadzenie współpracowników aptek, które uchwaliło swoją organizacyę oprzeć na wzorze organizacyj robotniczych i na najbliższem Zebraniu delegatów Związku przedłożyć projekt przystąpienia do Centr. Związku Stow. rob. w Wiedniu. Również uchwalono wysłać depeszę do posła Schuhmeiera, wypowiadającą mu wdzięczność za jego stanowisko wobec nadawania koncesyj aptekarskich. Farmaceuci lwowscy nadesłali telegram z zapewnieniami solidarności“.

Na tę krótką i lakoniczną wieść, organ macherów wiedeńskich rozdarł swe szaty i przytaczając powyższą wiadomość, tak pisze: „Wkrótce zapewne nadejdą bliższe wiadomości o tej nadzwyczaj godnej uwagi uchwale współpracowników galic. W każdym razie warto zastanowić się nad tą wiadomością, bo wskazuje ona wyraźnie, na jakie tory wchodzi obecnie radykalny odłam współpracowników (bezw. „die Jungmannschaft“) akademickiego zawodu aptekarskiego.

Obłudnicy, dopiero dziś zastanawiać się chcą, na jakie tory wepchnęli nas swojem postępowaniem od przeszło lat trzydziestu. My zawsze dobrze zastanawialiśmy się co robimy, że dobrze robimy, dowód właśnie leży w tem, że na samą niedokładną wieść, już ci obrońcy akademickiego zawodu syknęli, jak gniazdo żmij, gdy się go kijem poruszy. Zapóźno panowie hipokryci! przyjdzie czas, że ta „Jungmannschaft“ będzie wam warunki dyktowała, a akademickiem stopniem oczu nam już dziś nie zamydlicie.

Zgromadzenie współpracowników wiedeńskich. Dnia 8 b. m. odbyło się drugie tak zwane *Frei Farmaceutenversammlung* w Wiedniu, jeszcze liczniejsze jak poprzednie, z którego podajemy obszerne sprawozdanie w dzisiejszym numerze. Przewodniczył Mr Baurek, a referat „o zwlekaniu z reformą zawodu“ odczytał Mr Wagner. Referent na wstępie wspomniał o tych weteranach zawodu, czekających po 30 lat na liche koncesye na to, aby ich potem ubiegli ludzie bez żadnych zasług, lecz z dobremi plecyma i wytartem czołem. Dziś temu wszystkiemu raz należy położyć koniec, albo zrobić coś, albo lepiej niech wszystko idzie na zagładę. Chcąc jednak coś zrobić, trzeba do tego silnej organizacyi i jako prawdziwi proletaryusze stanąć obok całego stanu robotniczego, do czego Rząd sam nas zmusił swojem postępowaniem. Dziś uznanie potrzeby **bezrobocia** staje się coraz popularniejsze, cofać się już nie można, trzeba jednak bezwzględnie oddać się idei i spełniać rozkazy komitetu organizacyjnego, zbierać składki i wpływać na kolegów na prowincyi, aby w Wiedniu posad nie przyjmowali. Pogłoski, jakoby Rząd powołał rezerwowych aptekarzy do służby w aptekach cywilnych są niczem innem, jak głupio obmyślanym straszakiem dla naiwnych. Jeżeli 250 do 300 kolegów wiedeńskich zrozumie swój interes, to powinni jak jeden mąż stanąć obok siebie, a wtedy będą potęgą, z którą Rząd będzie musiał się liczyć. Przemawiali jeszcze magistrowie: Purek, Baurek, Nagel, Tschochner i Woska. Z powodu braku miejsca musimy ograniczyć się na tej krótkiej wzmiance. Jako komisarz rząd. obecny był Dr. Paul, urzędnik dyrekcyi policyi. Podobne Zgromadzenia odbędą się dnia 15 i 22 kwietnia. Związek naszych Towarzystw wezwał pismem z dnia 10 b. m. złączone Towarzystwa Austryi do współdziałania.

Fundusz pensyjny dla lekarzy emerytów. Lekarze zorganizowani w Gal. Tow. samopomocy lekarzy pod przewodnictwem Prof. Dra Jordana usilnie starają się o utworzenie dla całego stanu lekarskiego państwo-

wego funduszu emerytalnego, zaopatrzenia dla wdów i sierot. Główne zarysy projektu, który opracował Prof. Dr. Jordan znane są naszym Czytelnikom z Nr. 12 zeszłego rocznika, gdzie w artykule Dr. Rossberger et Comp. musieliśmy stanąć w obronie całego zawodu wobec wywodów kilku lekarzy, biorących udział w Wal. Zgromadzeniu Towarzystwa. Dziś sprawa ta postąpiła o tyle naprzód, że deputacya wysłana do Wiednia znalazła tamże przychylne przyjęcie (my to znamy) i obiecano jej dołożyć dużo usilnych starań, aby fundusz w jak najkrótszym (!) czasie (w każdym razie zaręczamy, że nie wcześniej jak wojskowa ustawa karna, ustawa prasowa, ustawa emerytalna dla ofic. prywatnych i tyle innych spraw, które od przeszło pięciu lat czekają na załatwienie) zostanie przychylnie załatwioną. Rzecznikiem projektu w Radzie Państwa był poseł miasta Wadowic Dr. Opydo, który przy tej sposobności poruszył sprawę kurfuszerki przez aptekarzy (!) następnie mówił o sztuczkach droguistów i oświadczył, że również z kwestyą reformy aptekarstwa jest związane poprawienie bytu lekarzy prowincyonalnych. (Czy tylko Dr. Opydo nie miał tu na myśli liczniejszego otwierania aptek domowych przez lekarzy okręgowych ?). Dnia 7 b. m. równocześnie z naszem Walnem Zgromadzeniem obradowały w Krakowie delegacye wszystkich Towarzystw i Izb lekarskich w Galicyi, a w obradach tych brał udział Radca dworu Dr. Merunowicz. Sądząc po energii z jaką panowie lekarze zabrali się do dzieła, możnaby było wnioskować, że zamiar ich wkrótce się urzeczywistni, gdyby... gdyby to wszystko nie działo się w państwie obstrukcyi parlamentarnej.

Gdzie szukać wroga. Niektórzy lekarze narzekają, że nikt im nie robi takiej konkurencyi w leczeniu, jak aptekarze. Wyszukiwanie faktów zbijających podobne twierdzenia zabrałoby nam zbyt wiele czasu, a jednak taki materyał przydałby się bardzo, byśmy raz jasno i z dowodami w ręku mogli wykazać, że nie w aptekach należy szukać panom lekarzom swych najgroźniejszych konkurentów. Oto naprzykład, co podają dzienniki wiedeńskie. Na *Josefstadt* przy Tigergassse L. 38 mieszkała ogólnie poważana doktorka (!) p. Anna Walenta. Ludzi schodziło się dużo a babina za skromne wynagrodzenie i chorobę poznała i lek sporządziła, byle tylko ulżyć w cierpieniu swoim pacyentom. Nagle w mieszkaniu Imci p. Walenty zjawia się komisya policyjna i dalejże szukać a wkońcu konfiskować gotowe już leki, których znalazła moc tak wielką, że zatelefonowano do magistratu po dwa wozy i nimi wywieziono wszystkie balsamy, maści, plastry i t. d. a p. Walentę osadzono w areszcie. U nas w Krakowie, Lwowie i prawie każdej mieścinie, po wsiach siedzi to znachor, to znachorka, nie rzadko po kilka sztuk w jednej miejscowości, a jednak na nich jakoś lekarze nie narzekają.

Panowie lekarze szukajcie i gnębcie swych wrogów, ale nie róbcie ich sobie na gwałt z aptekarzy.

Z Rady państwa. Poseł do Rady państwa Dr. Heilinger przyjął w ostatnich dniach marca deputacyę wiedeńskich współpracowników, którzy mu przedstawili swe życzenie i zażalenia ze względu na smutne okoliczności co do mieszkań i ze względu na zbyt długi czas służby. Szczególnie położono nacisk, że mieszkania te przeważnie są niezdrowe i ubliżające godności stanu, a często nawet miejsce inspekcyjne, przeznaczone na nocną służbę, jest mieszkaniem asystenta. Dr. Heilinger polecił postarać się o jaskrawe dowody (których nigdzie nie brakuje), a wtedy podniesie tę sprawę w parlamencie i zażąda w tym celu utworzenia dyżurnych lokali.

Na posiedzeniu z dnia 6 marca mówił szef sekcyi, R. von Wolf w sprawie kas chorych i aptekarzy, co następuje: „Co się tyczy stosunków kas chorych do lekarzy i do aptekarzy, to nie przeczę, że sprawę tę będzie bardzo trudno doprowadzić do skutku, a to z tego powodu, że przeciwnicy ostro na siebie następują, z jednej strony kasy chorych, których etat rozchodów jest skrępowany największą oszczędnością, z drugiej strony lekarze, którzy mają słuszną pretensyę do wyższego wynagrodzenia, odpowiednią ich czynnościom, a w końcu aptekarze, którym nie można brać

za złe, jeżeli wymagają stosownego oprocentowania swego często znacznego kapitału, włożonego w przedsiębiorstwo. (Deputowany: Eldersch 300%).

Te same trudności przechodziły instytucye ubezpieczeń od choroby także w państwie niemieckiem, a chociaż i tam nic zupełnie dobrego jeszcze nie ustanowiono, to jednak panują tam stosunki, z których można brać wzór, a Rząd stara się o to. by sprawę tę w Austryi na te same tory wprowadzić. Rozumie się samo przez się, że sposobem, który najpierw trzeba wziąść pod uwagę, będzie układ dobrowolny pomiędzy aptekarzami, lekarzami a Kasami dla chorych, jak to ma miejsce w państwie niemieckiem.

Fachowy referent. Według *Pharm. Rundschau* w najbliższym czasie zostanie w ministeryum zamianowany zawodowy referent aptekarski. Tak *Rundschau* uważała to za rzecz zupełnie możliwą, że w chwili jej wyjścia, t. j. 8 marca, taki referent miał być zamianowany. My jednak nie wierzymy, by to w rzeczywistości słuszne żądanie tak nagle się spełniło. Jesteśmy bowiem przekonani, że utworzenie takiego urzędu, a w następstwie tego mianowanie fachowego referenta niemożliwe jest, dopóki dotacya tego urzędu w budżecie nie będzie ustanowiona jako wydatek i przez Radę państwa przyjęta. Wiadomo, że to dotychczas jeszcze nie miało miejsca.

„Spolek cesk. lek. kond.“ w Pradze. Wydział przyjął na posiedzeniu dnia 21 marca b. r. wniosek krakowskiego Tow. farm. „Unitas“ co do ryczałtowych wpłat do Związku jednomyślnie. Dalej ze względu na najnowsze niesprawiedliwe nadawanie naszych koncesyi postanowiono zażądać utworzenia drugiej apteki w Neu-Bidschow, wnieść rekurs przeciw takiemu sposobowi udzielania koncesyj i także tego roku powstrzymać gimnazyalistów, by nie oddawali się farmacyi. Zeszłego już roku miało miejsce takie ostrzeżenie, teraz należy je poprzeć namacalnymi dowodami. Podniesiono jeszcze sprawę, że należy się poinformować, gdzie będą mogli znaleźć przyjęcie ci koledzy, którzy chcą nasz zawód opuścić. Na „Nadesłane“ z „Casopisu cesk. lek.“, gdzie Mr St. Martinec bezpodstawnie obwinia Wydział Towarzystwa, dano następującą odpowiedź: Z powodu notatki w „Nadesłanem“ p. Martineca z dnia 11 lutego 1902, zmuszony jest Wydział natychmiast bronić się przeciw tej bezpodstawnej napaści, wyraża jednak najgłębsze ubolewanie, że p. Martinec posunął się do tego z czysto osobistych powodów. Dowodem tego, że Wydział nie zasłużył sobie na taką obelgę, jest ponowny i jednomyślny tegoż wybór. Ponieważ Wydział ma na głowie poważniejsze i ważniejsze dla zawodu sprawy, robi Mra Martineca uważnym, aby na przyszłość podobnego postępowania zaniechał.

W sprawie projektowanego Zjazdu farmaceutów polskich. Żywo interesując się uchwalonym w r. 1900 Zjazdem farmaceutów polskich, redakcya *Farmaceuty Polskiego* zwróciła się do jednego z kolegów w Galicyi o bliższe informacye, jak daleko postąpiły prace przygotowawcze.

Na wystosowane zapytanie otrzymała następującą odpowiedź:

„Zapytujecie mnie o Zjazd. Otóż z przykrością donieść Wam muszę, że projekt, jaki powstał wśród nas na Zjeździe przyrodników i lekarzy w Krakowie, w roku 1900 można uważać za zupełnie pogrzebany. Zapowiedziana przez rząd reforma, tak zaabsorbowała umysły nasze, że wspominać dziś coś o Zjeździe naukowym farmaceutów, równa się wystawieniu na zupełne zignorowanie. Był wprawdzie w łonie Wydziału krakowskiego Tow. farm. „Unitas“ zeszłego roku projekt urzeczywistnienia tej myśli w ten sposób, ażeby połączyć Zjazd farmaceutów polskich z Wiecem delegatów Związku ogólno-austryackiego, ale ponieważ Wiec delegatów odbył się w Wiedniu, więc i ta propozycya upadła.

„W roku bieżącym w październiku, taki Wiec odbyć się ma we Lwowie, czy jednak Lwowiacy mają zamiar kontynuować dalej projekt kolegów krakowskich, nic nam nie wiadomo. W r. 1900 kol. Koskowski został wybrany komisarzem do wprowadzenia w czyn naszych zamiarów, przypuszczać więc należy, że skorzysta on z nadarzającej się mu

sposobności i ze znaną energią weźmie się do zaaranżowania, tak gorąco przez wszystkich kolegów upragnionego zebrania. Obecny nastrój wśród kolegów lwowskich, utwierdza nas w przekonaniu, że ludzi chętnych do pomocy na miejscu mu nie braknie. A może Wydział gal. Tow. apt. podejmie sam inicyatywę ?

„W każdym razie poruszcie tę sprawę publicznie, może to pożądany skutek odniesie“.

LITERATURA.

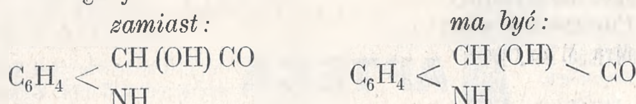
Łacińska kuchnia. W 11 obrazach. *Przekład z M. Breitensteina.* Wiedeń & Lipsk. Cena 80 hal. Zawód aptekarski już od dłuższego czasu niesłusznie bywa uważany za jeden z najbardziej rentownych, za tak zwaną kopalnię złota. Mniemanie to mylne należy przypisać do niedawna jeszcze stale wzrastającej liczbie personalu farmaceutycznego, która pomimo wygórowanych żądań co do naukowego wykształcenia coraz większe przybierała rozmiary. Dążenia współpracowników i ich organów, które licząc na pomoc zawikłań, wynikłych z tych nieporozumień co do podania ceny i żądań personalu, wywołały wśród aptekarzy wielkie poruszenie i gwałtowną walkę. Walka ta jest w tej książce w dowcipny, pełen humoru sposób przedstawiona. W jedynastu obrazach maluje nam anonimowy autor stosunki w zawodzie aptekarskim w tak żywy, tak satyryczny, a przytem w tak przekonywujący sposób, że nam się mimo woli nasuwa pytanie: „Czy obecnie warto zadawać sobie tyle trudu, by poświęcić się na całe życie zawodowi aptekarskiemu ?“

Spodziewamy się, że ta broszurka wywoła we wszystkich kołach farmaceutycznych żywe zainteresowanie. *M. M.*

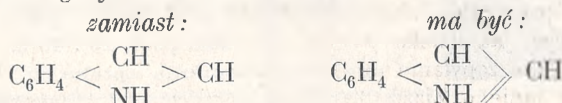
Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na fundusz zapomogowy bezrobocia w Wiedniu.

Pomyłki druku w „Indygo“.

Str. 22 wiersz 8 z góry



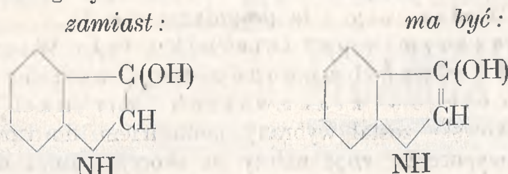
Str. 22 wiersz 8 z góry



Str. 22 wiersz 7 z dołu

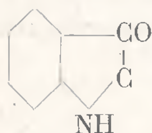


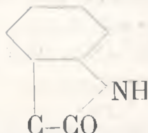
Str. 58 wiersz 13 z góry

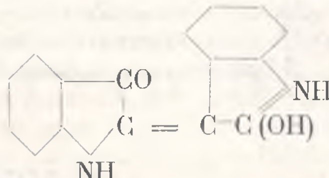


Str. 58 wiersz 15 z góry

zamiast: *ma być:*



=




Str. 59 wiersz 14 z góry *zamiast* izotyny *ma być* izatyny.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**

FABRYKA OPATRUNKÓW
i przetworów farmaceutycznych
M. L. DOBROWOLSKIEGO w Podgórzu

oferuje po cenach znacznie zniżonych, jednak bez zobowiązania, loco swój magazyn, franco opakowanie:

Watę Brunsa Ia A, w workach po 25 lub 50 Kg.	po 1 K. 80 h.	za Kg.
" " " " w pakietach 5 Kg.	" 1 " 90 "	" "
" " " " " 1 "	" 2 " — "	" "
Watę Brunsa Ia B, w workach po 25 lub 50 Kg.	" 1 " 70 "	" "
" " " " w pakietach 5 Kg.	" 1 " 80 "	" "
" " " " " 1 "	" 1 " 90 "	" "
Watę celulozową, w workach po 25 lub 50 Kg.	" 1 " 80 "	" "
W mniejszej ilości	" 2 " — "	" "
Watę drzewną, w workach po 25 lub 50 Kg.	" 1 " 80 "	" "
W mniejszej ilości	" 2 " — "	" "
Watę szpitalną nieklejoną, w work. po 25 lub 50 Kg.	" 1 " 40 "	" "
W mniejszej ilości	" 1 " 50 "	" "

		5 m.	1 m.	1/2 m.	1/4 m.
Gazę dermatolową	10%	K. 1·80	—·40	—·24	—·14
" "	20%	" 2·40	—·50	—·28	—·16
" "	30%	" 2·80	—·60	—·32	—·18
Gazę jodoformową gęstszą	10%	" 2·—	—·45	—·24	—·14
" " "	20%	" 2·60	—·56	—·30	—·16
" " "	30%	" 3·—	—·70	—·36	—·20
" " "	50%	" 4·60	1·—	—·52	—·28
" " **rzadszą**	10%	" 1·40	—·30	—·16	—·10
" " "	20%	" 1·80	—·40	—·22	—·12
" " "	30%	" 2·40	—·50	—·26	—·15
" " "	50%	" 3·50	—·75	—·40	—·22
Gazę odtłuszczoną gęstszą		" —·90	—·20	—·12	—·08
Gazę salicylową	5%	" 1·40	—·40	—·24	—·14
" "	10%	" 1·60	—·48	—·28	—·16
Gazę sublimatową	0·5%	" 1·—	—·22	—·12	—·08
" "	1%	" 1·20	—·30	—·18	—·12
Gazę xeroformową	10%	" 1·90	—·40	—·24	—·14
" "	20%	" 2·40	—·50	—·28	—·16

Batyst Billrotha, rulon 10 metrów 10 K., metr 1 K. 20 h.
Gips alabastrowy chirurgiczny, 100 Kg. 20 K.
Jedwab chirurgiczny surowy, 10 motków 1½ gr. 20 K.
Opaski kalikotowe szare:
6 cm. 10 m. 20 hal. — 8 cm. 10 m. 24 hal. — 10 cm. 10 m. 28 hal.
12 cm. 10 m. 32 hal. — 15 cm. 10 m. 48 hal. — 20 cm. 10 m. 54 hal.
Opaski 5-cio metrowe, w połowie ceny 10-cio metrowych.
Opaski kalikotowe białe, o 10% drożej od szarych.
Opaski mulowe, w cenie opasek kalikotowych szarych.

Sprzedaż hurtowna znaczniejszych specyfików farmaceutycz.

Wszystkie materyały apteczne po cenach hurtownych.

Proszę porównać moje ceny z cenami konkurencyi.

M. L. Dobrowolski.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.